

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 1 (1346)

U progu roku 1929.

Co nam przyniesie nowy rok? Pytanie takie niekiedy zwraca uwagę na ustach wszystkich, co nie żując li tylko dniem dzisiejszym myśla ciągle o epsem jutrze zarówno dla siebie, jak i najbliższych swoich, radziej swego społeczeństwa i państwa. W społeczności chrześcijańskiej wigilia rocznicy Narodzin Chrystusa i Nowy Rok są to chwile uroczyste, w których składamy sobie życzenia w gronie najbliższych osób — i siłą faktu wszystkie myśli nasze skupiają się około niewątpliwie szczerego, z sercem wypływającego życzenia: *obyt w przyszłości było nam jeszcze lepiej.*

Przeżycie tych chwil cechuje optymizm — i on to jest źródłem naszej radości i szczęścia, źródłem nadziei na przyszłość.

Mało zaiste jest ludzi, co by z obojętnością witali Rok Nowy. Zanim wskazówka na zegarze obwieści nam nadejście tej chwili, zwykliśmy zastanawiać się nad tym rokiem, który już nigdy w życiu naszym, w życiu społeczności naszej nie wróci.

Warto przeto zastanowić się na szpaltach pisma nad pytaniem: co nam pozostawił w spóściznie rok 1928? — i czego spodziewać się mamy od roku 1929?

W momencie, gdy te słowa piszemy na falach eteru rozprzyskują się po Wilnie i naszym całym kraju słowa włodzara Ziemi Wileńskiej p. wojewody Raczkiewicza, który jako reprezentant rządu zdaje relację z dorobku państwowego i obywatelskiego w r. 1928.

Na innym miejscu — czytelnik, który nie miał sposobności wysłuchać noworocznej mowy wojewody przez radio — przeczyta zapewne z uwagą treść Jego wywodów i zamysłili się nad niektórymi minionymi faktami.

Rok miniony *ludzie dobrej woli Ci wszyscy, dla których dobro wszystkich jest dobrem własnym* witali z nadzieją bliższego ziszczenia się hasła konsolidacji sił twórczych w społeczeństwie.

Czy ta konsolidacja się dokonała? z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że w pewnej mierze tak.

Tu przypomnieć musimy, iż w r. 1928 wchodziliśmy pod znakiem wyborów ciał parlamentarnych, na których ześrodkowała się uwaga całego społeczeństwa.

Zczyliśmy sobie, aby ci co reprezentować nas na arenie życia będą tworzyli zespół ludzi dobrych, — ożywionych wspólną ideą: pracy dla dobra państwa.

I co się okazało? Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu wypadły po myśli wszystkich tych; co wierzyli w postęp, zapoczątej w pamiętnych dniach majowych r. 1926 konsolidacji sił twórczych naszego społeczeństwa. Rok zatem 1928 pozostawia po sobie poważne plony.

Plony te widzimy w poprawnie zarówno stosunków wewnętrznych w państwie, jak i sytuacji nazwanej na arenie międzynarodowej.

Rzeczpospolita z nakazu woli Jej Organizatora i sprawcy wspomnianych wydarzeń majowych Marszałka Józefa Piłsudskiego stanęła do wysiłku pracy — i w tempie tego wysiłku wchodzi w r. 1929. W minionym roku dokonana została znaczna poprawa w funkcjonowaniu naszych urzędów, z których wypędzany jest z całą bezwzględnością duch zaśniedziałego partyjniactwa. W świetle poprawionych form funkcjonowania naszych urzędów, mniej widać było szlusznych narzekania i utyskiwań mniejszości narodowych w naszym kraju, które traktowane były wpraw per noga, jako obywatela drugiej klasy. Nie znaczy to jednak, aby problem narodowościowy w państwie został wprowadzony na drogę pozytywne-

go rozwiązania. Pod tym względem jesteśmy jeszcze u progu i w tej dziedzinie pozostaje bardzo dużo do zrobienia. Wskazujemy bardzo często na przeróżne niedomagania, na brak ogólnego ujęcia tego problemu. Trzeba więc mieć nadzieję, że nowy rok w który wstępujemy przyniesie ze sobą znaczny postęp, niezbędny dla zabezpieczenia państwa w przyszłości od szkodliwych konfliktów i walk wewnętrznych.

Również w zeszłym roku rozpoczął się tyle budzący nadziei proces zmudnej, a coraz widoczniejszej odbudowy życia gospodarczego Kraju, co widać zarówno z włożonych przez rząd nakładów inwestycyjnych w gospodarstwo rolne, przy specjalnym zwracaniu uwagi na gospodarstwa drobne, stojące w pierwszych ośmiu latach Niepodległości poza zakresem trosk rządów naszych.

Nie sposób wdawać się w okolicznościowy artykuł w szczególności dokonanej pracy w czasokresie roku minionego, dość będzie podkreślić, że w świetle konkretnych wyników tej pracy otwierają się nowe jeszcze lepsze horoskopy.

Na arenie międzynarodowej Rzeczpospolita wzmocniła znacznie swą pozycję, jako państwo, na które zwrócone są oczy całego, rzec można, cywilizowanego świata.

Rzeczpospolita Polska mimo swej ciągle ciężkiej sytuacji ze względu na sych, wrogo stale ustosunkowanych do jej interesów sąsiadów Niemiec z zachodu i Rosji sowieckiej ze wschodu, jak niemniej niezmiennego stanu konfliktu z Litwą Kowieńską — wykazała, iż jest przedmurzem, gwarantującym Europie i światu pokój — i, że z tego stanowiska zepchnąć się nie da.

W roku 1929-ym kierowników naszej polityki zagranicznej oczekują trudne zadania, wymagające wielkiej czujności, energii i umiejętności działania. Usiłowania naszych przeciwników zmierzają do izolowania Polski na arenie międzynarodowej, do odcięcia naturalnych jej dróg rozwojowych ku morzu bałtyckiemu, do zaostreżenia przeciwności wewnętrznych i wyzyskania ich w Lidze Narodów.

Rozważna dotychczas i zapobiegliwa polityka zagraniczna min. Zaleskiego znajduje, jak sądzimy, odpowiednie środki do przeciwstawienia się tym zamiarom i do skutecznej obrony interesów Polski. Jest też rzeczą konieczną, aby opinia publiczna z sytuacją Polski była obeznana i, należycie ją oceniając, dopomagała rządowi w jej obronie. Składając sobie życzenia z okazji Nowego Roku, przepojeni jesteśmy uczuciem wiary w słuszność i sprawiedliwość poczynań sterników naszej nawy państwowej — i ożywiłi jesteśmy nadzieją, że Rok ten będzie dalszym etapem realizacji myśli państwowotwórczych i idei braterskiego współżycia wszystkich narodowości zamieszkujących Rzeczpospolitą Polskę.



Z OKNA REDAKCJI.

Salve et vale!

Staremu i Nowemu Rokowi — poświęcam.

Z okna Redakcji na Twe przyjęcie patrzę bez entuzjazmu, radosnych okrzyków — przyszedłeś, — pojdiesz — i czas wnet Cię zatrze, tak, jak już zatari Twoich poprzedników — nie ciekaw jestem co nam niesiesz w darze, szczęście, tryumfy, — czy tylko — blamaże.

Raz tylko byłeś mi naprawdę „Nowy” (z radości w ten czas ledwie nie oszaleł...) kiedy w śród burzy pękły nam okowy i lud się polski z niewoli wyzwalał — O, o tym Roku pamięć nie zaginie! — A dziś, czym jesteś? — Przechodniem jedynie!

Wiec, jak Przechodnia przez okno Cię witam, zarazem żegnaj tego, co ucieka i jaki będziesz o to Cię nie pytam, bom wcale tego, a wcale nie ciekaw jedynie chciałbym poznać „dary”, jakie Ci w spadku pozostawił „Stary”.

Wiec przedewszystkiem obryzmujesz w darze chorobę zwaną: „Spór polski litewski”, — nad którą głowią się różni „lekarze” i najgłośniejszy „profesor genewski”... O, z nią nie jeden będziesz miał ambaras — już się postara o Woldemars!...

Pozatem czeka Nadrenja Cię jeszcze, reparacyjne różne „mle” sprawy i bolwijsko-paragwajskie „dreszce”, narodowościowe „hece” i „zabawy”, — i nieraz jeszcze w uchu Ci „zachrzęści” Stresemannowskiej uderzenie pięści.

To są Twe spadki z grubsza wyliczone... (będzie Cię jeszcze gnębić własna troska), lecz się nie przejmuj, czas i tu zasłonę zarzuci kiedyś... a więc wola boska! bierz spadek — nudów nie będziesz miał wcale... *Salve! wiec „Nowy” — a ty „Stary” vale!*

bicz.

Jeszcze o „nerwach“ p. Stresemanna.

W konserwatywnym „Czasie” krakowskim z 31. XII. r. ub. znajdujemy ocenę wystąpienia min. Stresemanna w Lugano. Ocena ta konserwatywnego dziennika jest niemal identyczna z naszą, zawartą w artykule p. t. „Nerwy a cele p. Stresemanna” (Kurjer Wileński z dn. 21. XII. r. ub.). Omawiając tę rzekomo spontaniczną reakcję niemieckiego ministra na deklarację min. Zaleskiego, „Czas” pisze:

Omyłką jest bowiem twierdzenie, jakoby p. Stresemann dopiero przez wystąpienie ministra Zaleskiego spowodowany został do „wybuchu”. Wybuch ten wypadł mu tylko z roli. Rzecz była przygotowana już wcześniej w formie wniosku kanadyjskiego delegata p. Danduranda o wniesienie na porządek dzienny następującej sesji Rady, sprawy procedury rozpatrywania w Radzie skarg mniejszości narodowych, wniosku zgłoszonego przed oświadczeniem min. Zaleskiego w porozumieniu z delegacją niemiecką. Jest to fakt zasadniczego znaczenia dla oceny sytuacji.

Do czegoż zmierza cała ta akcja? Oto niewątpliwie do sparaliżowania swobody ruchów Polski na terenie Ligi w momencie, gdy odbywać się będzie ostateczna rozgrywka o ewakuację Nadrenji i osłabienia pozycji Polski na jesień 1929 roku kiedy stanie do Rady Ligi. Wprawdzie Polska ma to prawo przyznane, ale niemniej formalne przeprowadzenie wyboru przez plenum Ligi przy kwalifikowanej większości odbyć się musi. Ze zaś na plenum bardziej niż w Radzie liczyć można na popularność sprawy mniejszości, przeto pokusa wyzyskania tej okazji dla ewentualnego „utrącenia” kandydatury polskiej jest dla Niemiec bardzo znaczna. Ażeby sobie na ten wypadek zabezpieczyć korzystny nastrój wydano przecież w Prusach

Dzień polityczny.

Na stanowisko szefa oddziału II Sztabu Generalnego, opróżnione przez pułkownika S. G. Schaetzla, który obejmuje radcostwo ambasady polskiej w Paryżu lansowane są obecnie dwie kandydatury: generała brygady Bończy-Uzdowskiego, dowódcy 28 dyw. p. oraz ppłk. S. G. Znamierowski, szefa oddziału D. O. K. 10 w Brześciu. Do czasu zamianowania nowego szefa oddziału II obowiązki te pełnić będzie ppłk. S. G. Pelczyński szef ewidencji w tymże oddziale.

Redaktor Tadeusz Mostowicz otrzymał z kancelarii prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie zawiadomienie, że zgodnie z decyzją p. prokuratora z dnia 27 listopada 1928 r. dochodzenie w sprawie napadu zostało umorzone wobec braku dostatecznych powodów. W ten sposób sprawa głośnego napadu na redaktora Mostowicza została urzędowo zlikwidowana.

już 20 listopada b. r. rozporządzenie o szkolnictwie mniejszościowym, które dla dezorientowania opinii europejskiej a zwłaszcza pozaeuropejskiej stać się może nieocenionym atutem w ręku dyplomacji niemieckiej.

Polska tedy ma do czynienia z ofensywą polityczną p. Stresemanna na dwu terenach: na bliższym i bezpośrednim w sprawie mniejszości narodowych i dalszym, t. j. wyborów wrześniowych do Rady Ligi.

Dr. Franciszek Kmietowicz 4702
junior
ordynuje w sezonie zimowym
Krynica-Zdrój, — willa „Kosynier”.

Pod łaskawym protektoratem Pana Wojewody i Pana D-cy O. K. III.

BAL

Urządza w salach kasyna garnizonowego (Mickiewicza 13)
W DNIU 3 STYCZNIA 1929 r.

W. K. S. „POGOŃ”

Zaproszenia nabywać można u p. p. gospodyń i gospodarzy oraz w lokalu klubu (Uniwersytecka 6-8) i w kasynie codziennie od g. 18-21
3 orkiestry Początek o godz. 22-ej.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Prenumeratorom,
Przyjaciolom i Biurom Ogłoszeniowym

w dniu Nowego Roku

zasyła życzenia Redakcja i Administracja
„Kurjera Wileńskiego”.

Życzenia Noworoczne Klientom Swym

przesyła

Wileńska Agencja Reklamowa

Wielka 14, tel. 12-34.

4715

Noworoczne życzenia swym Szanownym Klientom i Posiadaczom Jedynych Znakomych Polskich Akumulatorów w Białej składa Przedstawicielstwo w Wilnie:

firma Michał Girda, Szopena 8.

16

Wszystkim swoim Szanownym Klientom najserdeczniejsze życzenia Noworoczne składa

ZARZĄD DRUKARNI „ZNICZ”

Stale zarabiać mogą przedstawiciele energiczni i inteligentni podróżując na miesiąc i prowincji dla Wielkopolsk. Sp. Akc. Fachowe wiadomości niekonieczne, Posada stała. Prowizja wysoka. Dla uzdolnionych i pensja. Tylko poważnie traktujący mogą się zgłosić z dowodami osob. w dniach 2-3 stycznia b. r. w godz. 10-13 u kierownika Garbarska 5, m. 26.

Skazanie Wojciechowskiego na 10 lat c. więzienia.

Powtórzenie wczorajszego wyroku. O 10.40 w nocy Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący Wojciechowskiego z art. 49, 45b K. K. i art. 15 przepisów przechodnich do K. K. na 10 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu poczynawszy od 4 maja 1928 r., natomiast uniewinniono go z p. 3 art. 45b. Jako środek zapobiegawczy Sąd postanowił utrzymać dotychczasowy areszt. Motywy wyroku będą ogłoszone w dniu 14 stycznia 1929 r.

Obawy niemieckie o Prusy Wschodnie

Alarm p. von Plehwe.

Niemiecko-narodowa „Deutsche Tagesztg” zamieściła d. 29 b. m. artykuł posła do sejmu pruskiego, Karola von Plehwe, w sprawie Prus Wschodnich, obrazujący katastroficzne położenie własności ziemskiej w Prusiech Wschodnich i żądający radykalnej pomocy finansowej w wysokości około 200 do 300 milionów marek rocznie w ciągu dwu lat najbliższych.

Posel Plehwe w artykule swoim ubiera na alarm, zapowiadając, że nieudzielenie Prusom Wschodnim pomocy przez rząd Rzeszy, wywoła tak wielkie rozgoryczenie i oburzenie, że trzeba się będzie spodziewać akcji samopomocy, która — jak to p. Plehwe czyni aluzję — może przybrać formy niemal zamachu stanu w Prusiech Wschodnich.

P. Plehwe twierdzi, że jest ostatni czas dla podjęcia akcji pomocy dla Prus Wschodnich, jeżeli cała ta prowincja nie ma wpaść w ręce Polski, jako dojrzały owoc.

P. Plehwe kończy swój artykuł okrzykiem, że Prusy Wschodnie będą musiały się zdecydować na jakąś akcję stanowiącą, aby ratować się, gdyż „niechemy stać się Polakami, chcemy być i zostać Prusakami”.

Nota sowiecka do Polski w sprawie paktu Kelloga.

WKRZAWA. 31. XII. (Pat). Dnia 30 grudnia rząd Związku Sowieckiego zwrócił się do rządu polskiego, za pośrednictwem poselstwa polskiego w Moskwie, z notą, podpisaną przez zastępcę komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowa, w której, powołując się na przystąpienie Polski i Z.S.S.R. do paktu Kelloga, rząd Związku proponuje podpisanie specjalnego protokołu, wprowadzającego w życie pakt Kelloga w stosunkach między obu państwami, niezależnie od ratyfikowania paktu przez inne państwa i uprawomocnienia się go, wysł art. 3 umowy paryskiej.

Dymisja rządu Koroszeza w Jugosławiji.

Komunikat oficjalny.

BELGRAD. 30. XII. (Pat.) Prezydium rady ministrów ogłosiło dziś o godz. 13 następujący komunikat: „Prezes rady ministrów Koroszeza złożył dziś w południe J. K. Mości prósbę o dymisję gabinetu. Wobec tego, że J. K. Mość nie przyszedł jeszcze całkowicie do zdrowia po ostatnim zaciężeniu, decyzja królewska w sprawie dymisji gabinetu zapadnie dopiero za dwa lub trzy dni”.

Najlepsze życzenia NOWOROCZNE

wszystkim swym Szanownym Klientom

ZASYŁA

Dom H.-K. „ZACHĘTA”,
Mickiewicza 1, tel. 9-05.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Szanownym swym Klientom

PRZESYŁA

Biuro Reklamowe
Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

Inv. 13279

Życie gospodarcze.

Przemysł drzewny tektur. i papierniczy na ziem. b. W. Ks. Litewskiego.

Wywiad, udzielony przez p. Mieczysława Bohdanowicza — prezesa Związku Przemysłowców w Wilnie.

Drukujemy poniżej obszerny i poruszający nader aktualne zagadnienia, wywiad pana prezesa Bohdanowicza. Wywiad ten ze względu na Redakcji niezależnych, nie mógł się ukazać w naszym Przeglądzie Gospodarczym z grudnia ub. roku.

— Jaka jest sytuacja przemysłu drzewnego na ziemiach b. W. Księstwa Litewskiego?

— Przemysł drzewny naszych ziem dzieli się na szereg gałęzi, jednakże rozwój stosunkowo najznaczniejszy wykonują przemysł tartaczny. Obok niego rozwija się przemysł tekturowy; przemysł papierniczy ma szereg poważnych trudności do przezwyciężenia.

Przemysł tartaczny, stanowiący bodaj że najpoważniejszą gałąź przemysłową Ziemi Wschodniej posiada w dobie obecnej nie mniejsze przeszkody do normalnego rozwoju. Przemysł ten, sytuowany na terenach będących poważnym ekspozycją surowca drzewnego, niech to niebrzmia paradoksalnie, nie ma surowca. Tego rodzaju anomalja jest spowodowana szeregiem okoliczności z których najważniejszą jest ta, że ziemie nasze są planowo i konsekwentnie wykorzystywane przez niemiecki organizm gospodarczy, jako dostawca materiału surowego. Sytuacja taka istniała przed wojną. Po wojnie, mimo zmiany warunków politycznych stan tego rodzaju trwa w dalszym ciągu. Niemcy drogą swej polityki celnej stworzyły warunki, w których utrzymują cenę na swój produkt na poziomie równym cenie — międzynarodowej plus cło wzorowe.

Dzieje się to w ten sposób, że fabrykat lub półfabrykat drzewny krajowy obcych jest obciążony przy imporcie do Niemiec wysokim cłem przywozowym. Musi więc on być sprzedawany w Niemczech drogo, co ułatwia znakomicie osiągnięcie przez fabrykanta niemieckiego wysokich cen, zawsze jednak niższych od cen importowanego towaru. Natomiast import surowca drzewnego jest wolny od cła niemieckiego, co w związku z dużym zapotrzebowaniem niemieckiego przemysłu na surowiec drzewny, powoduje pomyślną koniunkturę dla importu obcego surowca. Polski surowiec drzewny szczególnie silnie odczuwa te koniunktury, zaś nasze cła wywozowe na surowiec drzewny nie są w stanie skutecznie przeciwdziałać ucieszczeniu surowca zagranicę.

Prócz tego trudności naszemu przemysłowi tartaczemu sprawiają stosunkowo zbyt wygórowane taryfy kolejowe polskie, odnoszące się do przewozu materiału drzewnego przerobionego; brak środków transportowych — wagonów; wadliwe zastosowanie ustawy o zwalnianiu eksportowych produktów od podatku obrotowego i t. p. Kwestje te omówimy dalej. Powyższe wyliczenie oświetla jednak dostatecznie sytuację w której nasze tartaki zaledwie w stosunku 40 proc. wykorzystują swą zdolność produkcyjną. Wynikające stąd straty dla gospodarstwa społecznego Polski nie wymagają komentarza.

Przemysł tekturowy. — Kontynuuję p. Bohdanowicz, posiada idealne warunki dla rozwoju na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego. Jednym z najważniejszych plusów tej gałęzi przemysłu drzewnego poza surowcem i siłą

robotczą na miejscu jest ta okoliczność, że posiada on szeroki i jeszcze niewykorzystany dostatecznie wewnętrzny rynek zbytu. Rynek ten stanowi cała zachodnia i znaczna część środkowej Polski: Śląsk, woj. Poznańskie i Pomorskie, Kongresówka, Małopolska Zachodnia. Jednakże wymienione rynki są odległe od naszych zakładów produkcyjnych i istnieją możliwości konkurencji obcej. Konkurencję tę mogą skutecznie wyrazić zachodni sąsiedzi Rzeczypospolitej — Niemcy i Czechosłowacja w 1-ej linii. Prócz tego, obciąża naszą tekturę 211/22% podatku obrotowego, który jest szczególnie dotkliwy dla naszej produkcji. Stąd nasuwa się konieczność utrzymania względnie wysokich celi ochronnych na tekturę importowaną do Polski z zagranicy.

Jedną z bolączek przemysłu tekturowego, jak zresztą i innych dziedzin produkcji Ziemi Wschodnich, są stosunkowo wysokie ceny węgla. Opał drzewny kalkuluje się zbyt drogo i zużycie w tym celu drzewa jest zresztą szkodliwym z punktu widzenia ogólnopolskiej polityki gospodarczej. O ile chodzi o węgiel, to stoimy wobec anomalji, że polski węgiel jest sprzedawany wewnątrz kraju po cenach wyższych, niż zagranicą. Stanowi to skandal gospodarczy, gdyż z jednej strony przemysł krajowy ma skutkiem tego wyrubowane koszty własne produkcji, zaś z drugiej strony konkurent obcy może produkować taniej, dzięki niskim cenom tegoż węgla. Należy bezwarunkowo żądać by węgiel nasz był sprzedawany zakładom przemysłowym krajowym przynajmniej po tych cenach, po jakich sprzedaje się go w Rydze lub w krajach Skandynawskich.

Jeśli chodzi o przemysł papierniczy, to właściwie mówiąc, posiadamy w dobie obecnej na Wileńszczyźnie jedynie dwie większe papiernie w Werkach i Kuczkuryszkach. Pierwszy z tych zakładów wyrabia różne gatunki papieru i między innymi gatunki lepsze; w Kuczkuryszkach wytwarza się głównie papier pakowy.

Rynek zbytu ma charakter lokalny. Hamulcem dla rozwoju tej gałęzi przemysłu jest brak kapitałów. Kapitał zagraniczny mało, jak dotychczas interesował się przemysłem papierowym, zaś ilości kapitałów krajowych są niewystarczające.

— Jak się przedstawia na naszych ziemiach sprawa komunikacji z punktu przemysłowego?

— Dla wytworów naszego przemysłu drzewnego największe znaczenie mają komunikacje kolejowe. Charakterystycznym jest, że zakłady przemysłu drzewnego zaczynają się koncentrować przy stacjach kolejowych, a to celem zaoszczędzenia na kosztach transportowych. Dla łączności z terenami — wydają mi się najważniejsze drogi bite (szosy)

jako połączenia komunikacyjne dojazdowe.

Kwestja taryf kolejowych odgrywa oczywiście rolę przeważającą dla przemysłu drzewnego. Należy jednak podkreślić, że jak dotychczas wyraźnie uprzywilejowane były przewozy surowca drzewnego. Tak naprzykład wywóz zagranicę polskimi kolejami wagon papierówki kosztuje trzy razy taniej niż wywóz wagonu tektury. Jest to niewłaściwe postawienie sprawy z punktu widzenia ogólnopolskiego, oraz szkodliwe dla naszego przemysłu.

Kraj jest ogolony z surowca drzewnego, sprzedawanego w dużych ilościach i po takich cenach przemysłowcom obcym, konkurującym z przemysłem krajowym. Ten ostatni już obecnie nie posiada dostatecznych ilości surowca, jak do już podawałem wyżej. Podczas gdy się wiele mówi o potrzebie wzmożenia produkcji krajowej, o konieczności uzależnienia się od przemysłu obcego, cały szereg czynników wewnętrznych zdaje się działać wbrew interesom polskiego przemysłu.

Nasze taryfy kolejowe muszą być zmodyfikowane w ten sposób by przyczyliły się do potaniaenia raczej wywozu półfabrykatów i fabrykatów drzewnych, nie zaś surowca drzewnego, jak było dotychczas.

O ile chodzi o komunikacje wodne, to zastosowaniu ich dla przewozów produktów drzewnego stoi na przeszkodzie mała szybkość komunikacji, niedostateczny techniczny stan naszych dróg wodnych oraz brak środków transportowych — barek. Należy zaznaczyć, że nasze rzeki (Wilja naprzykład) mogą być obecnie tylko z trudem używane nawet dla spławu drzewa. Powodem tego są szczytki zburzonych podczas wojny mostów, które nie zostały w wielu punktach usunięte z łożysk rzecznych przez Dyрекcję Dróg Wodnych. Za spław pobiera się w dobie obecnej opłaty, czego nie było przed wojną, a więc odnośnie władze winny byłyby zająć się sprzątnięciem tych szczytków, przeważnie drewnianych palów, co nie kosztowałoby zbyt drogo, a znacznie ułatwiłoby spław.

Chroniczną wadą naszego kolejnictwa jest brak wagonów. Materiał tarty, dostarczony na stacje kolejowe leży częstokroć przez dłuższy czas pod deszczem i traci na wartości. Dewaluacja jakości materiałów osiąga częstokroć 10 proc. Gdyby nasz przemysł tartaczny zwiększył swą wytwórczość do rozmiarów, na jakie pozwalała jego zdolność produkcyjna — koleje nasze nie potrafiłyby wywieźć całości produktu. Natomiast po materiał surowy Niemcy przysyłają częstokroć swoje wagony, skutkiem czego mają naogół w swem rozporządzeniu znacznie większe ilości wagonów, jak eksporter polski.

— Jakże dezycydaty pod adresem naszej polityki gospodarczej miałby Pan Prezes do podniesienia?

— Na podstawie poprzednich omówień, następczynie są następujące sformułowania dezycydatów w stosunku do tej polityki.

1) Polityka celna Polski musi popierać w sposób zdecydowany popierać krajowy przemysł drzewny. Przemysł ten ponosi poważne cie-

żary podatkowe (szczególnie dotkliwie jest obciążenie 2 1/2% podatku obrotowego), jest sytuowany względnie daleko od morza i cierpi z powodu niedostatecznych środków komunikacyjnych. Prócz tego, przemysł krajowy jest upośledzony w stosunku do przemysłu obcego pod względem kredytowym. Kredyt w Polsce jest niewystarczający i drogi.

Z kwestji drobniejszych, wymienie sprawę wymagań urzędów skarbowych przy zwalnianiu od podatku obrotowego, w wypadku eksportowania produktu drzewnego. Otóż Urzędy Skarbowe żądają okazania regularnie prowadzonych ksiąg handlowych i nie uwzględniają nawet poświadczeń władz celnych, że dany towar drzewny został wywieziony istotnie zagranicę. Wobec tego, że większość naszych tartaków należy do zakładów mniejszych (1 — do 3 traków), księgowość prowadzona przez te zakłady nie może stać na poziomie żądań buchalterji handlowej, co uniemożliwia skorzystanie z prawa do zwolnienia od podatku. Powyższy, przykładowo podany wypadek, wskazuje, jak w bardzo ciężkich warunkach musi walczyć nasz przemysł tartaczny z konkurencją obcą.

2) Z drugiej strony sfery rządowej winny dążyć do wyjednania dla Polski wyrobów drzewnych zniesienia lub zmniejszenia celi wwozowych w państwach obcych. Jednocześnie należy w miarę możliwości zachować eksport surowca drzewnego.

3) Taryfy kolejowe eksportowe dla produktów drzewnych nie mogą być wyższe, od taryf na surowiec drzewny.

4) Winno nastąpić obniżenie cen węgla do poziomu, na jakim sprzedaje się polski węgiel obcym przemysłowcom, mającym skutkiem tego zwiększone zdolności konkurencyjne.

5) Winna uleść modyfikacji polityka emigracyjna rządu, powodująca zasilenie naszych konkurentów w taniego i dobrego robotnika polskiego.

Jakie są perspektywy na przyszłość dla naszego przemysłu drzewnego? Przy obecnym stanie technicznym naszego przemysłu tartaczego, mogliśmy przerobić 80 proc. krajowego surowca drzewnego. Za leży to jednak w pierwszej linii od uprawiania organizacyjnego naszego kolejnictwa i od usunięcia jednej z najważniejszych bolączek — braku wagonów, o czym już wspominaliśmy. Dalsza rozbudowa przemysłu tartaczego, tekturowego, papierniczego i t. p. jest najzupełniej możliwa i bardzo wskazana. Zatrudniony w ten sposób część emigrujących obecnie robotników. O ile chodzi o zbył produktów drzewnych — to nie mielibyśmy pod tym względem większych trudności. Nawet przy wyłączeniu Niemiec — Anglja, Francja, Belgja i Holandia zabiorą nawet zwiększoną naszą produkcję.

Popieraj przemysł krajowy.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— Wznowienie „Sceny Polskiej”. Po dwuletniej przerwie zaczął znów wychodzić w Warszawie organ Z. A. S. P. „Scena Polska”. Pierwszy zeszyt tego dwutygodnika, wydanego w nowej, ozdobnej szacie, odznacza się barwną, różnorodną treścią informacyjną i artykułową, między innymi pióra: Jakóba Śliwickiego, prof. Władysława Witwickiego, Jana Pawłowskiego, J. Kochanowicza, Fr. Freszla i innych.

Redakcja i administracja „Sceny Polskiej” — Warszawa, Boduena 2. Cena zeszytu 80 gr.

— „Naokoło Świata” jest obecnie jedynym wielkim miesięcznikiem polskim redagowanym na sposób europejski. Coraz doskonalsza forma zewnętrzna stawia „Naokoło Świata” na równi z najpiękniejszymi pismami tego typu, wydanymi zagranicą. Ukazał się właśnie bardzo ciekawy w całości Nr. 55. Na treść tego pięknego zeszytu w barwnej okładce okolicznościowej składają się bogato ilustrowane artykuły podróżnicze, popularno-naukowe, nowele oraz doskonały dział humorystyczny. Wymienić należy następujące prace: Ostatni Mohikanie (J. Br.) Wpływ fal radiowych na życie organiczne (Z. Kacprowski), Greta Garbo (J. Borycki), Dzieje wody Króla Jęgości (Z.cki), Dzieje grzechów pastora Spinholza (Dr. Majewski), Polska agencja pocztowa w Konstantynopolu (A. B. Piaskowski, praca nagrodzona srebrnym medalem) w dziale beletrystycznym: Heretyk z gospody „Pod Kotwicą” (Wład), Tajemnica Czarnej Skwały (J. Póker) i Wygrana (J. Wirski). Pełne humoru są kartki p. t. Marzenia świętej głowy Wł. Zambrzyckiego.

KRONIKA KRAJOWA.

— I-szy Polski Zjazd Hydrotechniczny w Warszawie. W dniach 3—5-go stycznia 1929 r. w gmachu Politechniki Warszawskiej odbył się I-szy Polski Zjazd Hydrotechniczny w Warszawie. W zjeździe tym zostanie wygłoszonych 47 referatów obejmujących całokształt zagadnienia dróg wodnych Polski. Wilno przypadło w udziale 5 referatów, a mianowicie:

A—1 inż. Bogusław Bostacki — „Racjonalna organizacja administracji Polskich Dróg Wodnych i rola w niej Samorządów”.

B—1 inż. Anshert Chorostewski — „Badania jeziora Żejmniańskiego”.

C—7 inż. Ignacy Olszewski — „W sprawie osuszenia bagien Województwa Wileńskiego”.

C—11 inż. Stanisław Wistocki — „Budowle regulacyjne z plotków”.

E—2 inż. Henryk Jenz — „Siły wodne Wileńszczyzny”.

Program Zjazdu między innymi przewiduje wycieczkę do Gdyni, celem zwiedzania portu i miasta.

— Horoskopy rolnicze. Dzięki pogodnej i ciepłej naogół jesieni stan zasiewów ozimych przedstawia się zadawalniająco. Jednakże z powodu zbyt niskich ich rozrostu rolnicy wyrażają obawy, że mrozy i śniegi mogą spowodować duże straty. (x).

Wanda Niedziałkowska Dobaczewska.

Zapomniane czasy.

IV.

Od nas na wieś szła „Unja”, odezwy i broszury, święte obrazki i modlitwy o patriotycznej treści. W pofranczyżnianych murach stworzyliśmy dom zajezdni dla przyjeżdżających ze wsi. Szklanka herbaty i kawał chleba, tak ważne wówczas i cenne wobec strasznego głodu i bezprzykładnych mrozów, najlepszym komentarzem były do naszej propagandy.

Kierowniczką i organizatorką domu była Miśkiewiczowa.

Popierałyśmy także wszelkimi siłami i całym wpływem, na jaki było nas stać, heroiczną, a nierówną walkę początkowego szkolnictwa naszego z niemieckimi władzami szkolnymi; bo i takie nam tu z głębi Niemiec nasłano.

Wszelkie próby niemieczenia szkół robizyły się o zacytuję choć bierny opór nauczycielek, elementu przezwyciężającego, pracującego bezpłatnie, lub nawet bezpłatnie. Miałyśmy wśród nich wiele członkin i sympatyczek. Ja sama byłam wówczas nauczycielką szkoły początkowej i pamiętam niejedno starcie.

Stoi takie inspektorsko rudo-brode, a przed nim nauczycielka, nieraz wiatulka i drobna, niczem mały ptaszek przed puhaczem. I na wszystkie jego groźne wywoły odpowiada jednostajnie: „Unmöglich. Dass können wir nicht”.

I skąd się ta odwaga brała! Ale trwałyśmy.

Związek Patriotek występował nawet nazewnątr. Wysyłaliśmy memorjały do parlamentarzystów niemieckich, głównie do socjalistów. Przedkładałyśmy im, że, jako urzędowni obrońcy uciśnionych, powinni wniknąć w naszą niedolę i głos zabrać w naszej obronie. Ze oto umieramy sobie najspokojniej z głodu w XX wieku, pod okiem i władzą arcykulturalnego narodu niemieckiego.

Wypadki śmierci głodowej zdarzały się istotnie w Wilnie z wiosną 1917 r. Ale ludziłyśmy się myślic, choć przez chwilę, że memorjały nasze zwrócić czyjokolwiek uwagę na ten stan rzeczy. Wątpię, czy były one wogóle przez kogokolwiek czytane.

Nareszcie siejba zaczęła kiełkować. Było to coś naksztalt nieuchwytnie powolnego, a ciągłego przenikania słonecznych promieni w mrok nocy, kiedy się przedświt zaczyna. Przed chwilą jeszcze było zupełnie ciemno; jeszcze stała jednolita, nieprzenikniona czarna ściana. A teraz ściana zaczyna nasikać jakby znikąd powstałym perlowym obrzaskiem.

Występują kontury przedmiotów, nabierają wyrazistości:.. szarość bieleje, potem mgłą złotą się roziskrza, a potem zawierucha barw, i wchodzi słońce.

Zrazu nieśmiałe słowo, tu i ówdzie rzucone, albo drobniuchny czyn, zwiastujący lepsze czasy. Potem tych słów i czynów coraz więcej,

wyraźna zmiana nastroju. Powiał inny duch.

Jednym z pierwszych naszych triumfów było zgłoszenie się do nas całej św. Zyty, Związku Zawodowego Sług Domowych. Był to nieoceniony wprost skarb, dający olbrzymie możliwości agitacyjne; ich ultraklerikalizm nie miał wówczas dla nas najmniejszego znaczenia.

Dla inteligentek urzędowałyśmy co drugą niedzielę, t. zw. zebrania informacyjne. Znajmowałyśmy członkinie nasze i sympatyczki z wynikami pracy, zamierzeniami na przyszłość, w razie potrzeby zwracaliśmy się do nich z prośbą o pomoc w jakimś poszczególnym wypadku. Komunikowałyśmy wiadomości, otrzymane ze świata, najczęściej za pośrednictwem P. O. W. Na jednym z takich zebrania odczytałyśmy ku pocieszeniu i podniesieniu ducha list Ligi Kobiet z Krakowa, odpowiadając na naszą odezwę. Serdecznością swoją, wiarą w przyszłość i stwierdzeniem niezłomnej solidarności dodała nam wówczas Liga Kobiet krakowskich wiele sił i otuchy.

Wzajemian za pocieszające informacje zewnątrz, znosiły „patriotki” zarządowi pocieszające wiadomości o stanie wewnętrznym.

Zgarniały je zewsząd: z rozmów na ulicach i rynkach, ze szkół i stowarzyszeń rzemieślniczych.

To jakiś chłop w poufnej rozmowie zwierzył się, że „chto wie? może i dobrze by było, żeby ta Polska przysła”.

To jakaś mała dziewczynka ze szkoły powszechnej, Niemcowi—in-

spektorowi, co ją zapytał przewrotnie: „do jakiej większej całości geograficznej należy Wilno” — rzuciła dumną odpowiedź: „do Polski. A Polska—do Europy”.

To jakiś młody rzemieślnik dopytywał, gdzieby tu można się zapisać do polskiego wojska?

Ot, tak jedno do drugiego, niby nic, a coś naprawdę.

Kiedysmy 5 listopada 1916 roku szły, w szeregu innych stowarzyszeń i organizacji, w pochodzie manifestacyjnym od katedry do grobu powstańców 63 roku—dość obojętnie przyglądał nam się szary tłum z chodników.

Kiedysmy 20 października 1918 roku brały udział w wielkim pochodzie narodowym, stał już za nami ten sam szary tłum zwarta masa. Nie rozbił się nawet przed szarżującą konnicą niemiecką, stwierdzającą solidarność swoją z manifestacją.

Ten tłum był świadomy wówczas, czego żąda. On to brał udział w pierwszej obronie Wilna i on witał, oszalały ze szczęścia, Komendantów legunów, wkraczających 19 kwietnia 1919 roku od Lidzkiego traktu, przez Ostrą — Bramę, do Wilna.

On wreszcie zdecydował o plebiscycie w roku 1922, wybierając do Sejmu Wileńskiego, większość polską, i to wybitnie wcieleniową.

Ogrom przeżytych cierpień i klęsk, nerwowy lęk przed ich powrotem, palące pragnienie złaństwa się z Polską jak najprędzej i jak najciszej spowodowały, że idea federacji

była wówczas tak niepopularna. Zde-nerwowana jeszcze przebyteymi burzami—ludność nie rozumiała, ale czuła i poszła za uczuciem.

Jakkolwiek się stało — przemiana była zupełną. Pomiedzy nastrojami 1916 roku, a rokiem 1922-gim leżała przepaść tak głęboka, że nikt się już do tamtych nastrojów nawet retrospektywnie przyznać nie chciał, nikt nie chciał się zgodzić, że były.

Lud Wileńszczyzny był całkowicie zdobyty dla Polski.

O, nie twierdź wcale, że to nasza wyłącznie zasługa, zasługa Związku Patriotek. Pracowały inni obok nas, i nie mniej owocnie.

Dużą rolę odegrała rewolucja rosyjska, głód i niedza okupacji, okropności bolszewickiej inwazji.

Ale twierdź bezwzględnie, że do pomyślnego wyniku przyczyniliśmy się w znacznym stopniu, że robiłyśmy i zrobiłyśmy dużo, że nie poszła na marne nasza mozolna, mrocząca praca.

A że zaczęłyśmy pracować w warunkach najcięższych, żeśmy karczowały dziewczęta zaiste głębie, żeśmy długo trwały na placu niemal osamotnione, więc tedy dumne ze siebie trochę jesteśmy i tak sądzę, że mamy do tego prawo.

Po roku 1920 działalność „Związku” straciła bardzo na intensywności. Ubyło nam parę wybitnych pracowniczek: zmarła nieodżałowanej pamięci Emilia Węslawska, wyjechała na stałe na wieś Antonina Zmazyńska. Szeregi się przerzedziły.

NA MARGINESIE Dumania noworoczne.

Nie wiem, czy ktokolwiek z bawiących się wczoraj w czasie sylwestrowego wieczoru zastanowił się, z czego właściwie się cieszy? Niby że to tradycja każe hucznie pożegnać stary rok, a powitać nowy, niby że taki przysłysł się zwyczaj? Obowiązkowo musi przy tem grzmieć wesoła muzyka, łąć się szampań albo krajowa gorzałka (od słowa: „gorzej”—że to nie szampań!) tańce, śmiechy etcetera. Ten powszechny wybuch wesołości, jaki zwykle towarzyszy powitaniu Nowego Roku świadczy tylko o dziwnej lekkomyślności człowieka. Bo właściwie w dniu tym należałoby się smucić. Wszyscyśmy postarzelisi się znowu o rok, wszyscyśmy o takżi kawał czasu bliżsi grobu (bril.). Zamiast wiaaa! należałoby wołać: memento mori, (a tu rozbowieni filiarze szepczą po kątach „memento amori”), bo przecież raz koż się śmierć, i choć lat przybywa — to jednak „od przybytku głowa nie zaboli”.

Dlatego ludzie szaleją, a restauracje zarabiają.

Po pożegnaniu starego roku następuje chwila składania sobie życzeń noworocznych. Bliżsi i dalsi znajomi życzą sobie wszystkiego dobrego, bo to pięknie brzmi i do niczego nie obowiązują. Bardziej leniwi (a może roztrzęsieni) składają do gazet o parę złotych „zamiast życzeń noworocznych” na jakiś cel społeczny, a oprócz tego dla utrzymania stosunków od rana do późnej nocy wdrują po mieście z wycizami noworocznymi, klnąc w duchu szanowaną tradycję i szacowne zwyczaje.

— Ano, trudno! — mówi się: raz w roku trzeba się poświęcić!

Tymczasem owe manifestacje życzeniowości powtarzają się następnie w ciągu roku wielokrotnie. Ludzie składają sobie życzenia 1) na Nowy Rok, 2) na Wielkanoc, 3) w dniu imienin, 4) w rocznicę ślubu, 5) z okazji ważniejszych wydarzeń (wygrana, odznaczenie, awans, przeprowadzka i t. p.), 6) na Boże Narodzenie, 7) z okazji wyjazdu lub przyjazdu („szczęśliwej drogi!” albo „bądź zdrow!”) i tak dalej, słowem, że niemal w każdym miesiącu następuje między poszczególnymi osobami wymiana życzeń i serdeczności, szczególnie gorąca.

Mimo to, kopanie dółków, intrygi, plotki nie ustają ani na chwilę, bo tamto swoją drogą, a to swoja... O ileż mądrzejszy i rozumniejszy jest zwyczaj obdarowywania, czyli dawania prezentów! Prezent—to już coś, a nie puste słowo! Tylko że dających prezenty jest coraz mniej, a biorących nigdy nie zabraknie. I!a Nowy Rok niema, niestety, zwyczaj składania upominków, a waroby w interesie większości t. j. biorących, zwyczaj taki wprowadzić. Zwyczaj by się przyjął, tylko kto by dawał? Ludzie do dawania nie są skorzy. Każdy chętnie „daje słowo”, ale nic pozątem.

Warto się również zastanowić, dlaczego 1 stycznia jest dniem świątecznym, dlaczego ludzie Nowy Rok zaczynają od próżnowania? To raczej 31 grudnia powinno być święto, bo po całym roku pracy należy się człowiekowi choć jeden dzień odpoczynku. Kalendarz postanowił jednak inaczej i ludzie potulnie to znoszą.

John.

Z dniem 2-go stycznia 1929 roku ZOSTANIE OTWARTY magazyn konfekcji damskiej, męskiej, towarów białych i galanterji

Stanisława Jezierskiego w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 28.

Z poważaniem
Stanisław Jezierski były współpracownik firmy Arndt i Jezierski.

Biuro ogłoszeń S. Jutana
Wilno, ul. Niemiecka 4, tel. 222,
swym szanownym klientom
składa
życzenia noworoczne.

Nielegalna prasa polska podczas okupacji niemieckiej.

Okres okupacji niemieckiej na Wileńszczyźnie, który trwa bez przerwy przez część 1915 roku i przez lata 1916, 17 i 18, był jednym z najcięższych, jaki kraj nasz przechodził w czasie wojny światowej. Wileńszczyzna wyprowadzona rozgrywkami się na jej terenach walkami między Niemcami i Rosją ze względów równowagi, w jakiej pozostawała przez długie lata niewoli rosyjskiej, dostaje się nagle pod okupację niemiecką, która przyniosła ze sobą te wszystkie okropności, jakie idą w parze z wrogiem, zajmującym obcy teren i tem samem traktowany jako teren nieprzebiegającej w środkach eksploatacji — kraj.

Posypały się odrazu jak z rogu obfitości wojenne rozporządzenia, wyściskające z mieszkańców wszystko, co tylko mogło pomnożyć środki niezbędne armii niemieckiej w kontynuowaniu wojny. Rozpoczęły się niezliczone rewizycje, przed którymi nie ostawało się nic, co choć o „jedną słóbkę do niemieckiego Mauzeza“ powiększała sprzęt wojenny armii. Dość wspomnieć o zdzieciu przez okupantów niemieckich blachy miedzianej, którą był okryty dach naszej bazyliki, aby sobie uzmysłowić, jak w tym kierunku nie przebieżeli w środkach Niemcy. Dzień w dzień przez tych kilka lat oddziały z naszego kraju dziesiątki, a nawet setki pociągów, wywożących stąd w głąb Niemiec żywność, drzewo, metale, odzież, okucia maszyn, kłamki, maszyny spirytusowe.

Kraj więc ubożał, szerzył się głód, a w ślad za nim szły różne choroby, które w one czasy zbierały przerażającą obfitość żniwo.

Z tem wszystkimi łączyła się gnębąca wszystkich niepewność losu, jaki czekał nasz kraj i jego stolicę — Wilno. Bo acz początkowo wejście Niemców było dla Wilnian zwiastunem względnej swobody, rozwija się bowiem wtedy gnębione przez Rosjan szkolnictwo polskie i język polski, litewski czy białoruski otrzymują prawo obywatelstwa, polityczna jednak sytuacja jest zagadką, nad której rozwiązaniem próżno było na one czasy się biedzić. Rosja wprawdzie odsunięta została pod naporem korpusów niemieckich daleko na wschód — niewiadome były jednak dalsze koleje wojny. Marzenia wolnościowe zwłaszcza po akcie listopadowym ponosiły wszystkim, po której jednak stronie miało nastąpić zrealizowanie tych marzeń, mało kto mógł dać na to dręczące wszystkich pytanie wyzercupując odpowiedź. Rkty polityczne Niemców w Królestwie zdawały się wskazywać, że po państwach centralnych należy się czegoś spodziewać. Żłudzenia te prędko przysły.

Początkowe zachowanie się Niemców w Wilnie, dające Polakom pewne swobody ruchów, jak się później wyjaśniło, podyktowane było niedostatecznym zorientowaniem się w stosunkach tutejszych i niepowzięciem jeszcze ostatecznej decyzji, po jakiej linii ma pójść na korzystniejsze dla nich rozwiązanie problemu terytorjalnego ziem, które okupowali. Niemiecka racja stanu nakazywała okupantom nie dopuścić za żadną cenę do restytucji państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych, a więc Polski z Litwą złączoną. Gdy tylko w tym kierunku natrafili na podobny grunt w krótkozwrotnym szowinizmie litewskim — stosunek ich do Polaków uległ kardynalnej zmianie. Nastaje wtedy okres gehenny ludności polskiej na Wileńszczyźnie.

Ludność jednak polska zawczasu się organizuje politycznie. Z wejściem bowiem Niemców do Wilna w drodze wzajemnej kooptacji powstaje tu początkowo złożony z 27 członków Polski Komitet, rozszerzony później do

czterdziestu kilku osób. Pierwszym prezesem tej naczelnej wówczas tajnej politycznej reprezentacji polskiej na Woleńszczyźnie jest obecny Dyrektor Banku Handlowego p. *Kogonowicki*. Działem komitetu polskiego była między innymi słynna odezwa 44-ch.

Od chwili więc, kiedy władze niemieckie poczyniły pierwsze kroki w kierunku utworzenia państwa litewskiego bez jakiegokolwiek związku z Polską, a nawet kosztem jej niezaprzeczalnych terytoriów, Komitet Polski rozwija ożywioną działalność protestacyjną. Działalność ta jednak była niewystarczająca.

Odpowiedzią społeczeństwa polskiego na nową właściwą litwomanią orientację niemiecką dopiero było utworzenie w Wilnie Polskiego Niepodległościowego Związku jako parobli Polskiego Centralnego Komitetu Niepodległościowego w Warszawie. Na czele Związku stał początkowo *dr. Boguszewski*, a po jego wyjeździe *b. pos. Ludwik Chomiński*. Do Zarządu tego Związku należał z urzędu Komendant *P. O. W.* na Okręg Wileński, obecny *mjr. Dobaczewski*, którego stanowisko po ucieczce jego przed tropiącymi go żandarmami niemieckimi zajął *ś. p. Józef Januszko*. Wileński Związek Niepodległościowy zostaje zorganizowany w tajemnicy przed Komitetem przez komisję złożoną z *dr. Boguszewskiego*, obecnego *majora Eugenjusza Dobaczewskiego*, *b. pos. Ludwika Chomińskiego*, obecnego *wof. Jaszczota*, *ks. Sienkiewicza* i obecnego *prof. U. S. B. Władysława Zawadzkiego*, zakonspirowanych przed resztą członków Związku. Co było zadaniem wspomnianego Związku? Działalność jego pokrywała się naogół z poczynaniami C. K. N., miał on jednak swoisty teren, który wymagał specjalnej taktyki, zdolnej nieprzerwanie podtrzymywać ducha niepodległościowego.

Otóż jedną z dróg prowadzących do tego była nielegalna prasa, jaką Związek powołał do życia. Nie było to zadanie łatwe. Na wydanie najmniejszego pisma składa się praca szeregu ludzi. Musi ktoś takie pismo redagować, potrzebna jest drukarnia, zecerzy, kolporterzy. Jednym słowem wydawanie pisma tajnego w podobnych, jak okres okupacji niemieckiej, warunkach, kiedy każdy przejaw życia politycznego był bardzo bacznie śledzony przez niezliczonych szpicliów niemieckich — jest kwestją nader skomplikowaną. Rozumie się więc, że nie było mowy o składaniu takiego pisma w pierwszej lepszej drukarni, gdyż wystarczyłaby jedna rewizja aby się odrazu „wyspać“. Nie mogli również takiego pisma składać zawodowi zecerzy, wystarczyłoby bowiem śledzenie za wszystkimi zecerami, aby w ciągu kilku dni natrafili na nielegalną drukarnię. Redaktor musiał być nieuchwytny a więc w jednej osobie tworzyć cały zespół redakcyjny czyli sam redagować pismo, kolportaż musiał być złożony z ludzi ideowych. Otóż z temi wszystkimi trudnościami musiała walczyć prasa nielegalna, wydawana w czasie okupacji niemieckiej, prasa, o której będę pisać.

Mowa o organie *P. O. W.* i Związku Niepodległościowego „*Buletynie Wileńskim*“, „*W Przededniu*“, „*Unja*“ i wreszcie wychodzącej za czasów okupacji bolszewickiej „*Ojczyźnie*“.

Drukarnia, w której składane były wspomniane pisma, znajdowała się początkowo na Rossie, przeniesiona później ze względów konspiracyjnych na Zawalnej, a później do mieszkania państwa *Trzeciaków* przy ul. Portowej № 4, gdzie przebywała przez kilka lat zorganizowana przez *ś. p. Januszkę*, zmarłego w r. 1919 na tyfus. Część jej przeniesiona została w końcu na ul. Montwiłowską do *p. Antoniego Salmonowicza*. Składała się ona z kilku kaszt

starego pisma i odpowiednio przerobionej prasy. Nic więc dziwnego, że odbijanie malej czwórki trwało 3—4 dni. Po pracy tak kaszty jak i druki znikały w ad hoc spreparowanych czeluściach mieszkania, że trudno byłoby nawet zawodowemu szpiclowi je znaleźć. W jaki sposób to się robiło, przedwczesnoby było ujawniać. Wszystko bowiem jest możliwe. Póć więc sobie wytrącać broń z ręki. Ideowymi zecerami, którzy specjalnie w tym celu nauczyli się sztuki zecerstwa byli *pp. Marjan Myszkowski*, z zawodu introligator i *Adolf Dzierżyński* student medycyny, obecnie *ppor. W. P.* Wprowadzili ich w świat czcionek, farby i papieru Peowiacy *pp. Piotrowski*, późniejszy długoletni kierownik drukarni „*Lux*“ i *L. Rakowski*, dzisiejszy kierownik fotochemigrafii *L. L.*

Duszą tej imprezy był oczywiście Redaktor. Chował on napisane w domu artykuły gdzieś w zakamarku garderobiane. Przychodził do kuchni Higienicznej, która w one głodne czasy cieszyła się ogromną frekwencją na obiad i w największym tłoku, w drzwiach nie witając się wcale z zecerem, wreczał mu rękopisy. Gdy rękopisy znalazły się w ręku zecera była już gwarancja, że numer zostanie złożony. Niemcy nie mogli w żaden sposób natrafić na drukarnię przy ul. Portowej 4. W tym bowiem samym domu znajdowało się biuro wydawania kartek chlebowych, wskutek czego ruch wychodzących i wchodzących był tak wielki że można było zawsze nie zwracając na się specjalnej szpicliów niemieckich uwagi „wcisnąć“ się do mieszkania państwa *Trzeciaków*. Gdy taki numer był już gotowy, brał kilkaset sztuk ze sobą *b. pos. p. Ludwik Chomiński* kilkaset *ś. p. Januszko*, którzy po 100 — 50 egzemplarzy rozdawali pomiędzy następnych dobrych kolegów ci zaś po 10-lu jeszcze następny, ci już po 1 następnym i kolportaż w taki sposób był załatwiony. Takimi ideowymi kolporterami byli przeważnie Peowiacy lub osoby z inteligencji. Tą samą drogą do kolportowania pisma, tylko że w odwrotnym kierunku odbywała się ściąganie 10 fenigów czy kopiejek od prenumeratorów. Ze ilości tych dziesięciofenigówek nie zawsze się pokrywała z ilością rozkolportowanych numerów pism, kóż na to zwracał uwagę. Pisma te nie były obliczone na zysk, a na budzenie ducha niepodległościowego. Tyle o kolportażu w Wilnie. Innymi drogami szedł kolportaż tajnych „gazetek“ na wieś. Główny skład druków przeznaczonych na wieś („*Buletyn Wileński*“, „*Unja*“ i różne okolicznościowe odezwy) mieścił się w sekretarjacie T-wa Rolniczego, gdzie funkcje vice-prezesa i sekretarza pełnił *b. pos. Chomiński*. Kolportażem tych druków

na wieś zajmowała się specjalnie w tym celu powołana Komisja wiejska której prezesem był również *b. pos. Chomiński*, a sekretarzem obecny *pos. Zwierzyński*.

Wspomniana komisja wiejska mając do dyspozycji ideowych współpracowników rekrutujących się z obozu niepodległościowego a utrzymujących kontakt z T-wem Rolniczym zajmowała się rozpowszechnianiem wydawnictw, z których „*Unja*“, organ ludowy Związku Patriotów, zorganizowanego przez *p. Emmę Jeleńską-Dmochowską*, cieszyła się największym powodzeniem wśród wiejskich niepodległościowców. Pisemko to tak jak w Wilnie „*Buletyn Wileński*“, przenikało tajnymi, dobrze zabezpieczonymi drogami, do najdalszych zakątków naszej wsi, budząc ducha narodowego i przygotowując go do objęcia roli, jaka mu przypadała w udziale w późniejszym rozwoju wypadków, które nam przyniosły w dani niepodległość.

Władze niemieckie czyniły oczywiście rozpacze wysiłki aby natrafić na ślad nielegalnych wydawnictw, ich redaktorów i współpracowników, o których jak i o takich wydawnictwach napiszę szczegółowo w jednym z następnych numerów.

Miał jednak rok za rokiem, a wydawnictwa nielegalne mniej lub więcej regularnie trafiały systematycznie do rąk „prenumeratorów“, a wysiłki szpicliów niemieckich spalały ciagle na panewce. Zdolności konspiracyjne Polaków okazały się wyższe niż organizacja wywiadu niemieckiego. Polski niepodległościowy aparat propagandowy trwał nieugięty na odpowiedzialnym stanowisku, przeżyjąc całą okupację niemiecką, a nawet część pierwszego najazdu bolszewickiego. Z wejściem bowiem bolszewików do Wilna ukazuje się w druku ostatnie polskie nielegalne pismo niepodległościowe w Wilnie „*Ojczyzna*“, którego pierwsze numery wyszły w okresie amoobronny wileńskiej. W międzyczasie jednak Polski Związek Niepodległościowy w osobie *b. pos. Chomińskiego* dowiaduje się, że władze bolszewickie otrzymały raport, że tajna drukarnia w której składane jest niepodległościowe pismo polskie „*Ojczyzna*“ znajduje się w jednym z domów w wylocie ul. Portowej. Nie było czasu do stracenia. Lada chwila groziła rewizja i stereotypowy los jaki w wyniku czekał organizatorów drukarni — „*kłienkie*“. W ciągu więc kilku godzin „drukarnia“ w domu państwa *Trzeciaków* została doszczętnie zniszczona. Część jej dojechała się przy ul. Montwiłowskiej w mieszkaniu *p. Antoniego Salmonowicza* ery wolnościowej. Jaki jednak ją los spotkał później — niewiadomo.

lit.

niemieckich kolonij, polityce jednak niemieckiej nie uda się w tym kierunku osiągnąć większych sukcesów. Anglia przeżyje dwie wielkie katastrofy. Zatonicie wielki transoceaniczny okręt angielski, przyczem tragedja tej katastrofy będzie tak wielka, że w jej obliczu znana katastrofa okrętu „*Titanica*“ była bladością. Drugą katastrofą będzie wybuch w kopalniach. Wybuch ten będzie tak silny, że konsekwencjami swemi przewyższy wszystko, co w tej mierze widziano w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Ofiarą tej katastrofy padnie przeszło 1000 osób. W Indjach władze brytyjskie będą musiały walczyć z lokalnymi powstańcami. Umrze wybitny dramaturg angielski. Ten sam los spotka jednego z członków królewskiego domu.

W sprawie Rosji francuski prokurator przewiduje, że w 1929 roku sowieckie władze będą stopniowo przechodziły na drogę bardziej demokratycznego systemu rządzenia.

Przepowiednie niemieckie.

Niemiecki astrolog Ludwik Hofman przewiduje dla Francji szczęśliwy rok, tak jak jego francuski kolega przepowiada wzmocnienie stanowiska Poincarego, a w związku z tem trwałą stabilizację stosunków finansowych Francji. Dalej Francji, według jego przewidywań, uda się rozluźnić sojusz Niemiec z innymi państwami i poczynić próby w kierunku wciągnięcia Bułgarii do Małej Ententy. W ciągu 1929 roku wydarzą się ogromne katastrofy na kolejach.

Inne horoskopy na rok przysły kreśli dla Francji inny astrolog niemiecki Grün. Widzi on większe powikłanie w świecie politycznym i finansowym i przewiduje, że odbiją się one silnie na handlowych interesach Francji. Również wewnętrzna polityka Francji spotka się — jego zdaniem — z niepowodzeniem.

Według danych Grünha konstelacja nieba wskazuje, iż w przyszłym roku grozi Sowiетom jeżeli już nie upadek, to w każdym razie zapowiedź upadku. Grün zapewnia, że konstelacja gwiazdna zapowiada, iż zwolennikom monarchji uda się częściowo wprowadzić w czyn swoje plany. Dalsze przepowiednie Grünha charakterystyczne są tem, że wymienia on wyrażenie daty większych katastrof: zapewnia on np., że w dniu 3-go lipca 1929 r. nastąpią pożary teatrów i kabaretów, połączone z znacznymi ofiarami w ludziach.

Nie od rzeczy będzie zatrzymać się nieco nad przepowiedniami Hofmanna, dotyczącymi Anglii, której ma grozić niebezpieczeństwo wojny lub powstanie w dominjach. Przewiduje on, iż w przyszłym roku wielu Anglików zginie w katastrofach okrętowych, wewnętrznych zaburzeniach, lub padnie ofiarą napadów. W angielskim parlamencie nastąpi zasadnicze przegrupowanie sił. Natknę się również Anglia na wielkie trudności w dziedzinie stosunków z zaprzyjaźnionymi z nią narodami, co silnie odbije się na angielskim handlu. Nowo wydane ustawy i rozporządzenia wywołają większe niezadowolnienie, przyczem powstaną trudności ze stanowiskiem duchowieństwa, względnie sądu. W końcu nie mało trudności stworzą Anglii Włochy.

Pragnostyki amerykańskie.

Czytający gwiazdach Ly, uważany za ofcjalnego astrologa nowojorskich sfer giełdowych interesuje się w pierwszym rzędzie tem, co może zająć nowego w bliskiej mu dziedzinie. Trzeba pauiętać, że w swoim czasie przewidział on z zupełną dokładnością większy krach giełdowy, który rzeczywiście zdarzył się na nowojorskiej giełdzie w bieżącym roku. Ciekawe więc, czy

sprawdzą się w przyszłym roku jego przepowiednie, iż trzeci tydzień maja będzie najbardziej krytyczny w przeciągu całego roku dla nowojorskiej giełdy. Wspomniany tydzień będzie figurował w kronice giełdowej jako najbardziej pechowy w ciągu ostatnich czasów.

Również dla Ententy przewiduje czytający w gwiazdach Ly podobnie krytyczne daty. Z początkiem stycznia nastąpi katastrofa na giełdzie paryskiej w połowie grudnia na londyńskiej, w ostatnich dniach lutego na berlińskiej i w początku października na wiedeńskiej.

Przewiduje on dalej, iż Ameryka przejdzie w 1929 r. przez wszelkie trudności, jakie jej nasunie problem alkoholowy, że znany amerykański dom bankowy (czyżby Morgan?) zyska jeszcze bardziej na wpływach i sile.

Przepowiednie śmierci.

Inny zupełnie charakter noszą przepowiednie innego amerykańskiego astrologa Innkamba. W odróżnieniu od większości swych kolegów ma on odwagę wymieniać nazwiska i daty, nawet jeśli one dotyczą zupełnie tragicznych okoliczności. I tak przepowiada on sławnemu transoceanicznemu lotnikowi Lindbergowi ciężką katastrofę lotniczą, z której uda mu się wprawdzie wyjść cało, ale zawiądzając tylko szczęśliwemu zbawieniu okoliczności. Będzie to jednak ostatni lot jaki Lindberg przedsięwzię w swoim życiu. I wyobrazić sobie, że amerykański astrolog miał odwagę opublikować podobną przepowiednię.

Wymienia on dalej dwa nazwiska znanych osób, którym przepowiada on w 1929 roku śmierć. Przepowiednia ta dotyczy ni mniej ni więcej tylko słynnego wynalazcy Tomasa Alby Edisona i multi miliardera Jana Rockefellera, głowy rodziny Rockefellerów, obok Forda najbogatszych ludzi świata.

Jest jeszcze i bardziej rewelacyjna przepowiednia. Oto w 1929 roku uda przesłć raketę na jedną z planet. Będzie to jednak dziełem nie inżyniera amerykańskiego, lecz niemieckiego. W końcu jednemu z Anglików uda się rozwiązać problem widzenia na odległość.

Takie to mniej więcej są „przepowiednie proroków z Bożej łaski“ na rozpoczynający się dzisiaj nowy rok.

Co czeka nas w 1929 r.

Przepowiednie astrologów i proroków czarnej magii.

Rok rocznie liczni przedstawiciele czarnej magii astrologii i innych okultystycznych nauk czynią różne przepowiednie na rok następny. Czy przepowiednie te sprawdzają się mało kto zazwyczaj zastanawia się nad tem. Nie przeszkadza to więc astrologom kontynuować swej nieszkodliwej zresztą działalności. Najlepszym tego dowodem są liczne horoskopy na rok przysły, jakie w różnych krajach stawiają prorocy-zawodowcy w rodzaju Szüllera Szkolnika i prorocy-amatorów.

Pragnostyki francuskie.

Francuski astrolog Abe przepowiada dla swej ojczyzny wiele dobrego w przyszłym roku. Zapewnia on, że w 1929 roku Francja złoży na ołtarzu pokoju dwa wielkie odkrycia. Oto zostanie zmontowany nigdy nie zawodzący spadochron,

który będzie gwarantował pewność i bezpieczeństwo przelotów powietrznych nie tylko dla poszczególnych osób, lecz i dla statków powietrznych. Drugiem epokowym odkryciem będzie wynalezienie autyuberkulinowej surowicy, dotychczasowego głównego obiektu zainteresowań całego prawie świata lekarskiego.

Przechodząc do dziedziny polityki, francuski astrolog przepowiada, że władza Pincarego jeszcze bardziej zostanie wzmocniona dzięki czemu sytuacja finansowa Francji zdobędzie zupełnie pewne podstawy. Stosunek Francji do Niemiec ustali się jako wybitnie pokojowy. Poincaré złoży wizytę władzom niemieckim w Berlinie. Niemcy uczynią daleko idące ustępstwa w kwestji zobowiązań finansowych.

W końcu 1929 roku stanie na porządku dziennym problem byłych

Na zimowe wieczory i święta piękne, ciekawe i tanie książki: **URODZONY JAN DEBORÓG**, poemat **Wł. Syrokomi** z obrazkami Andriollego. Okładka zdobita prof. E. Ruszczyca zł. — gr. 80. **NAJPIĘKNIEJSZE BAJKI POLSKIE** A. J. Glińskiego. Obrazki i okładka J. Hoppena zł. 1 — **GAWĘDY I PIOSNKI** Wł. Syrokomi z rysunkami J. Hoppena zł. 1 — Ci co wplacą na poczeze na rachunek Zygmunta Nagrodzkiego w P. K. O. Nr. 80.224 zł. 3 — i nadesła swój adres, otrzymają wszystkie 3 książeczki bez żadnej więcej opłaty za przesyłkę pocztową. Ci zaś, którzy znajdują więcej amatorów pięknych czytaneek i wliczą na poczezie należność odrazu za 10 książeczek (po kilka każdej) nietylko nie poniosą żadnych kosztów przesyłki, lecz jeszcze otrzymają jedenastą książeczkę bezpłatnie. Adres wydawcy: **ZYGMUNT NAGRODZKI** Wilno, ul. Zawalna Nr. 11-a Skład maszyn rolniczych.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

BOGNA.

Fragment z poematu dramatycznego.
(Listopad 965 roku. Na dworze Mieszka, księcia Lechitów w Granieńcu. Mieszko rozstał się z żoną, Bogną na zawsze).

MIESZKO
Czas nam się rozstać, żono.
BOGNA
Jeszcze mnie żoną zwiesz?
Inną ci narajono:
Królewskiej córy chcesz...
MIESZKO
A ty mi serce rwiesz,
Odchodząc z mego dwora.
BOGNA
Wygnała z twego dwora,
Z łoża twego spędzona,
Druga je zajmie żona.
MIESZKO
Zostaw mi dobre słowo
Na ten ostatni raz.
BOGNA
Przeklinam wszystko co twoje
Po wszystek czas!..
Lepiejbyś z głową w boju rozbita,
Z której ostatnia wysiąka krew,
Z pierśią, mieczami skłutą jak sito,
Trupem legł wśród płonących [drew].
Śpiewając szlabam w dowoi stos,
W ogień, do ciebie, wielbiąc swój los.

MIESZKO
Złorzeczysz mi, a oczy płaczą.
BOGNA
Złorzeczę ci, a oczy płaczą
I usta rosę pija słońca...
Byłam ci, panie, żoną
I sługą i miłośnicą;
Czy mi uwiedło lico,
Czy już ostygło łono?
Nie miłam ci, nie hoża?
Czemu mnie pędzisz z łoża?
MIESZKO
A ty mi serce rwiesz,
A ono boli,
Ze już nie wolno dać sercu woli,
Bo mnie potrzeba nowej siły;
Zewsząd' mnie sieci osieciły
I bronię się jak w puszczy zwierz.
BOGNA
Jak niedźwiedz szarpiesz się w ostpie
A wokół ciebie oczy sępie
Iskrzą się, czaja, śledzą
O każdym słowie twoim wiedzą
Na Odrze, Warcie, na Wiśle...
MIESZKO
Ale nie wiedzą o czem myślę.
BOGNA
Ja nie wiem też.
Uczynię ci co chcesz,
Tylko mnie nie gnaj precz.
Chcesz: pocałuję Krzyż,
Obmyję się wodą święconą.
Co biskup każe — uczynię,

Przyjmę czeską kneginię
I to, że będzie ci żoną,
I dzieci wam wykołebię,
Tylko mnie nie gnaj od siebie.
MIESZKO
Chrzest tobie nic nie pomoże,
Niema dla cię miejsca w komorze,
Nie wolno sercu dać woli,
Biskup mi cię nie przyzwoli.
BOGNA
Przeraził cię jego krzyż?
Ty, wielki książę drżysz?
Ty boisz się Jordana,
A jam cię miała za pana —
Ha, ha...
MIESZKO
Ty nie wiesz nic białogłowa.
BOGNA
Stań tu, drużyno bojowa,
Spójrz jak twój koniędz się chowa
Przed gniewem obcego wieszczka.
Bywajcie, Mieszkwowi woje,
Popatrzcie na sędzię Mieszka,
Urzekła go stara Czeszka,
Ha, ha...
MIESZKO
Ja się nie boję.
Ty głupia cześć mi powinna.
Ty ucisz swoje śmiechy.
BOGNA
Chcę niech usłyszają to Czechy,
Niech ujrzą ciebie — i wzgardzą,

MIESZKO
Gdyby to rzekła inna
Nie uszłaby stąd cało.
BOGNA
Zabij, zabij zuchwał!
Krwia! spuśnij białe ciało.
Jak szmatę ciałe zrucię
W kukułkę się obrucię.
Polecę z tobą wszędzie
Biskup mnie nie odpędzi.
Gdy ruszą wojownicy,
Ja siądę na stanicę
Wypatrzę każdy grot
Co w ciebie mierzę,
Chwyć go w lot
Zanim uderzy.
Zabij teraz zuchwał!
Krwia! spuśnij moje ciało,
Ja ucałuję stal.
MIESZKO
Ty biedna, mnie ciebie żal.
Ja wiele tobie dłużny.
BOGNA
A dziś wdzięczności próżny
Wymiatasz mnie jak liść.
MIESZKO
I mnie i tobie czas stąd iść:
Zbierz kądziel i wrzecziono
I nie pamiętaj krzywdy
I nie klij mnie,
Bądź zdrowa — żono!
BOGNA
Serce ma pamięć żelazna,

Krzepną w niem czarne krwie.
Ty idź już, ostaw mnie samą
Nie znajdziesz mnie za powrotem.
Rankiem już będę za bramą.
(Mieszko wychodzi. Po niejaki chwiłi zstąpi się do izby Ubożeta. Z sieni przykiął Lataniec, za nim Dusiołek. Z za pieca wymknął się Skrzat. Otoczyli Bogne).

UBOŻETA
My, głodne ubożeta
Nikt o nas nie pamięta.
BOGNA
Wy, głodne ubożeta...
SKRZATA
Ja, głodny skrzat,
Takbym coś zjadł,
A niema w miskach jada.
BOGNA
Czeszka ci strawę skradła.
DUSIOŁEK
Ja, biedny dusiołek,
Usycham jak kolek:
Niema napoju w dżbanie.
BOGNA
Skończyły się moje staranie,
Już ja tu nie gospodyn,
Nowa tu będzie knegini.
LATAWIEC
Straszna wieść,
Kto da jeść?
DUSIOŁEK
Suchy nadchodzi czas,

Kto będzie poił nas?
BOGNA
Biskup was krzyżem wywienię,
Woda czarowną wyświeci
Zapiecki, proggi i sienie,
Wy już przekleci.
LATAWIEC
Biskup nas nie osili.
SKRZATA
My przed nim tutaj byli.
DUSIOŁEK
Nie ruszy mnie stąd czeszka,
Ja przed nią tutaj mieszkał.
BOGNA (pali kądziel).
Spalę ostatnie pasmo kądzieli,
Zerwę na krosnach zaczęty szlak;
Niech tak się czeszka tutaj spoieli,
Niechaj się władza zerwie jej tak.
UBOŻETA
Tak, tak...
BOGNA
Przedłam ja tutaj przedzę bielona,
I tkalam chusty kraśne jak mak:
Niech jej połamie palce wrzecziono,
Niech się jej znaczy wszędzie zły znak.
UBOŻETA
Tak, tak...

Z życia politycznego w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej.

(Urywki z zapisek).

Pomimo odcięcia Wilna z całym „Ober-Ostem” od wszelkich wiadomości politycznych, niekontrolowanych przez niemieckie władze okupacyjne mogą stwierdzić na podstawie współczesnych notatek swoich w prowadzonym przez siebie w owym czasie pamiętniku, że udało się nam nieraz stwierdzić *falsz* *falsz* *falsz* lokalnej cenzury niemieckiej.

Pod dniem 24 stycznia 1917 roku znajdujemy następującą notatkę: „Już poraz trzeci wykrywa się fałszerstwo wydzielu prasowego (Pressestelle) Ob-Ost.

Najpierw w depeszy Klubu Państwowych do Wilhelma II wysłanej po akcie 5 listopada *wyrucono* z telegramu Agencji Wolfa „o Wilnie i Warszawie, zarówno drogich sercu każdego Polaka”.

Niedawno w depeszy czy wiadomości z Warszawy o herbie Królestwa Polskiego *wyrucono*, iż herb ten jest podwójny: z orłem i pogonia.

Teraz w nocy Wilsona w depeszy, która przyszła pod cenzurą Ober-Ostu czytamy:

„Die Staatsmänner sind zwar nach meiner Ansicht überall enig, dau, es ein eniges selbständiger Volk geben sollte...”

W pismach berlińskich np. w Berliner Lokalenzeitung Nr. 41 Dienstag 23 znajdującego inny tekst:

„Die Staatsmänner aller Länder dazun übereinstimmen das, es ein einiges, unabhängiges und autonomes Polen geben sollte.”

zamiast *Polski* (Polen) powiedziano tylko... Volk (naród).

W styczniu 1917 r. „Komitet Polski” uważający się za przedstawicielstwo społeczeństwa polskiego na Litwie składał się z osób następujących:

Węłowski Michał (prezydent m. Wilna)—prezes, Stanisław Kogonicki—wiceprezes, Władysław Zawadzki (prof.) wiceprezes.

Członkowie: Dr. Tadeusz Dembowski, hr. Marjan Plater, dr. Witold Węłowski, Aleksander Zwierzynski, ks. Józef Songin, Konrad Niedziółkowski (wiceprezydent m. Wilna), Kazimierz Świętecki, Stanisław Bagiński, Ludwik Ghomiński, Jan Piłsudski, Witold Abramowicz, Wład. Dmochowski, hr. Aleksander Illiński-Kaszewski, Antoni Jankowski, Zygmunt Jundziłł, ks. Adam Kulesza, Michał Ladowski, Antoni Młodzianowski, Stanisław Montwiłł, Wacław Makowski, Zygmunt Nagrodzki, ks. Ignacy Olszański, dr. Adam Rymasz, Teofil Szopa, Feliks Zawadzki, Bronisław Umiasowski, dr. Michał Minkiewicz, Kazimierz Stefanowski, Franciszek Rinsza, Józef Mineyko, Wilhelm Malinowski. (Spis ten był układany przezemnie z pamięci przy pomocy p. Michała Brenstejna w styczniu 1917 roku—jest możliwe opuszczenie jednego lub paru nazwisk. Przed wyjazdem do legionów jednym z wybitniejszych członków Komitetu Polskiego był dr. Boguszewski). W styczniu 1917 roku Komitet Polski uchwalił po długiej dyskusji wysłać

do Rady Stanu powstałej w Warszawie po akcie 5 listopada adres tej treści:

„Społeczeństwo polskie na Litwie radośnie wita powstanie Rady Stanu, jako zapowiedź niepodległego bytu całego narodu i wyraża głęboką wiarę, że najbliższa przyszłość odnowi wieży, które przez wieki łączyły Litwę z Koroną”.

W przededniu ogłoszenia aktu 5 listopada 1916 r.

W końcu października doszła do Wilna wiadomość, która zanotowałem w swoim pamiętniku z paru-dniowym opóźnieniem—*dnia 2 listopada*.

31 października i 1-go listopada nie miałem ani chwili czasu do pisania, tak byłem zajęty zorganizowaniem jakiegokolwiek akcji zamianowania naszego dążenia do zjednoczenia z Koroną.

W „Neueste Leipziger Nachrichten” i podobno w „Schlesische Zeitung” były wiadomości o porozumieniu polsko-austracko-niemieckich w sprawie niepodległości Polski i o tem, że deputacja polska z Warszawy z ks. Radziwiłłem na czele już porozumiała się z Beselerem i z kanclerzem niemieckim. Wiadomość ta wzbudziła w nas obawy, że o Litwie zamurowanej, z której żaden głos nie dochodzi, mogli zapomnieć.

Postanowiłem zwołać jaknajprędzej poważny wiec, który powinien zmanifestować nasze dążenie do zjednoczenia Litwy z Koroną. Równocześnie Jasiński (ojciec i syn—Zbigniew adwokat) podjęli akcję zbierania podpisów pod żądaniem zwrócenia się do Komitetu Polskiego, by niezwłocznie wyraził polską opinię Litwy o konieczności zjednoczenia Litwy z Koroną.

Porozumiałem się z Jasińskim (ojcem) i z Apolinariem Słusarskim (z którym pracowaliśmy razem w organizacji Związku Czynu i tajnych robotach politycznych, prowadzonych pod różnymi nazwami) i zdecydowaliśmy się do zwołania *wieczu* (wiecu *tajnego*, bo wszelkie zebrania polityczne były zakazane przez Niemców i przeto nielegalne).

Do Komitetu zwołującego zaprosiliśmy pozmie Ludwika Chomińskiego i Dr. Dobaczewskiego.

Zaprosiłem do przygotowania wiecu rezolucję tej treści:

„W chwili, kiedy decydują się losy zaboru rosyjskiego, my zebrani dnia 1-go listopada do Wilnie przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, grup i kierunków miejscowego społeczeństwa polskiego, oświadczamy jednomyślnie, że tylko taka Polska, stworzona przez mocarstwa centralne może posiadać dość sił żywotnych i spełniać zadanie przedmurza Europy przeciwko niebezpieczeństwu rosyjskiemu, która obejmie możliwie większe terytorjum Litwy i Rusi i możliwie daleko od Europy przeprowadzi granicę, oddzielając Europę w raz z Polską — od Rosji.

Widząc przyszłość tak Korony, jak i Litwy historycznej jedynie w połączeniu obu państw dawnej Rzplitej Polskiej, uznaje-

my za niezbędne rozpoczęcie akcji politycznej pod wspólnym sztandarem — zjednoczenia Litwy z Koroną.

Dla nas Polaków jest *minimum* żądaniem przyłączenie choć części Litwy historycznej (gub. wileńska, grodzieńska i katolicka część mińskiej) do Korony, zaś dla naszych współobywateli z zagrożonej gub. kowieńskiej i wschodnich ziem mińskiej jest jedynym ratunkiem przeciwko tak germanizacji, jak i rusyfikacji — zjednoczenie z Koroną.

Im większy obszar Litwy historycznej zostaniełączony z Koroną, tem prędzej zostanie wskrzyszona i wznowiona *ujna*, oparta na nieśmiertelnej zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Wiedząc, że większość społeczeństwa polskiego w Wilnie do mojej akcji politycznej jest zgóry uprzedzona i że z tego powodu moja rezolucja może *nie wszystkich* Polaków zjednoczyć, zaś szło mi o *jednomyślną* uchwałę, dlatego prosiłem Jasińskiego (ojca), który jako przez bardzo długie lata narodowy demokrat, a obecnie „były endeck” stoi najbliżej przeciętnych poglądów, przeto prosiłem go, by opracował projekt rezolucji.

Przeżytałem mu swój projekt i projekt ks. Sapiehy (o tem niżej). Jasiński zaakceptował oba projekty: powiedział, że równie dobrze pod każdą z tych rezolucji mógłby się podpisać.

U Sapiehy byłem w hotelu, aby go zaprosić na wiec.

Dowiedziałem się, że ks. Sapieha przyjechał do Wilna, że był na posiedzeniu prezydium Komitetu Polskiego (dni 31 października), że nagli, by Komitet przedjął w myśl naszych żądań wypowiedział się w sprawie Litwy.

Ks. Sapieha, jak się dowiedziałem z rozmowy z nim, specjalnie przyjechał do Wilna, aby pobudzić stolicę kraju do wypowiedzenia się w sprawie niezbędnej łączności Litwy z Koroną (przyjechał też w sprawie tworzenia obrony ziemi polskiej).

„Przedstawic. wszystkich warstw społecznych, grup i kierunków miejscowego społeczeństwa polskiego, uważając jej za przedstawicieli m. Wilna—stolicy i serca historycznej Litwy i wyrażając opinię całego narodu, stawiają żądanie przyłączenia nas do Królestwa Polskiego, dla zadosyćuczynienia naszym tradycjom historycznym, w tem przeświadczeniu, że jedynie tylko na gruncie państwowości polskiej wszystkie narodowości kraj ten zamieszkuje znaleźć zabezpieczenie swego swobodnego rozwoju”.

Komitet wiecu przyjął rezolucję ks. Sapiehy, lecz uważał za konieczne uzupełnić ją odpowiednim uformowaniem.

Polecono p. L. Chomińskiemu przygotować na wiecór odpowiedni projekt, który na kwadrans przed otwarciem wiecu przerabiał (bez wprowadzenia zmian zasadniczych) Dziewicki, Jasiński Zbigniew, Dobaczewski i Wacław Studnicki.

Rezolucja na wiecu została zaproponowana w brzmieniu następującem:

„Polacy wszystkich warstw społecznych i kierunków myśli politycznej w Wilnie stolicy i sercu Litwy historycznej — zebrani na

Przezwolam w żółdaku i kszkach, zastoinie w wybroble i śledzionie, błom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” kilka razy dziennie. Badania lekarskie chorób podbrzusza stwierdziły, że woda Franciszka - Józefa działa zawsze pewnie, łagodnie i skutecznie. Żądać w apt. i drog.

JAN BUŁHAK
ARTYSTA - FOTOGRAF
Jagiellońska 8, telefon 686, przyjmuje od godz. 9-6

wieczu dn. 1/XI/1916, dają niejśmym wyraz swego głębokiego przekonania, że związek państwowy naszego kraju z Koroną jest nie tylko zadosyćuczynieniem konieczności dzisiejszej, lecz przedewszystkiem potrzebą realną dnia dzisiejszego, postulatem gospodarczej przyszłości kraju—jedynym zabezpieczeniem trwałego ukształtowania stosunków powojennych tego terytorjum.

Przeświadczeni, że wyrażamy chęć i pragnienia całej ludności polskiej tu zamieszkałej, reprezentującej dotychczas mimo przesładowań myśli państwowej kraju, za którego losy czujemy na siłach wziąć odpowiedzialność przeświadczeni dale, że na gruncie państwowości polskiej wszystkie narodowości kraj nasz za mieszkujące znajdują zabezpieczenie swego swobodnego rozwoju—żądamy, aby przy regulowaniu losu zaboru rosyjskiego, Wilno pozostało w łączności państwowej z Warszawą.

Wobec tego wiec wzywa Komitet Polski, aby niezwłocznie podjął akcję w kierunku tego postulat.

Komitet organizujący wiec zamierzał zaproponować na przewodniczącego p. Bronisława Umiasowskiego, który najczęściej na zebraniach wileńskich i najchętniej przedwodniczył. Jednak oświadczył nam p. Umiasowski, że Komitet Polski nikomu ze swoich członków nie pozwolił na tym wiecu przewodniczyć. Zaproponowaliśmy na przewodniczącego wiecu p. Jasińskiego (ojca) na sekretarza p. Dobaczewskiego, zaś poprosiliśmy p. Jaszczółta by wiec zagał.

Wiec rozpoczął się o godz. 8-jej wieczór i trwał zaledwie godzinę, bo nie było absolutnie żadnej opozycji przeciwko zaproponowanej przez prezydium naszej rezolucji. Przyjęto ją jednomyślnie, co było zadziwiającem, że propozycja pod uchwałą przeszła bez dyskusji i nikogo nie było, kto by się bał położyć pod tą uchwałą swój podpis.

Zrobiło wrażenie przemienienie krótkie ks. Sapiehy, który oświadczył, że Grodno i cała prowincja grodzieńska oczekiwały wypowiedzenia się Wilna—stolicy kraju, w sprawie przyłączenia się do Korony.

Zdażyłem jeszcze przed 10-ą wieczór skłonić uchwałę wiecu i przez lekarza legionistę dra Woyczyńskiego tegoż dnia odesłać do Warszawy do brata swego i przez niego do „Wiadomości Polskich” wydawanych przez N. K. N. pod redakcją prof. Kota.

Na wiecu na wniosek p. Dobaczewskiego podpisywano równocześnie z uchwałą wiecu na drugim arkuszu—adres do Józefa Piłsudskiego. Był to pierwszy adres do Piłsudskiego wysłany z wiecu wileńskiego.

Wacław Gizbert-Studnicki.

O charakterze narodowym kultury

b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Zamieszczając poniższy artykuł, będący wyrazem stanowiska białoruskiego w sprawie kulturalnej przeszłości naszego kraju, sądzimy, że powinien on dać asumpt do wypowiedzenia się również uczonych polskich i litewskich. (R e d.).

To, o czym chcę pisać, nie będzie żadnym odkryciem, raczej będzie poniekąd wyłamywaniem drzwi otwartych. W nauce bowiem zostało ustalone, iż b. Wielkie Księstwo Litewskie pod względem kulturalnym było białoruskiem. Pomimo to dotychczas przeciętny inteligent o kulturze polskiej w naszym kraju, a także w ogóle w Polsce operuje, w stosunku do kultury i języka państwowego b. W. Ks. Litewskiego terminami „kultura ruska”, „język ruski” i t. p., bynajmniej nie używając ich jako synonimów słowa „białoruski”. Rozmaite są przyczyny tego nieporozumienia.

Przyczyną główną jest to, iż do ostatniej ćwierci XVIII-go stulecia, a w znacznej mierze nawet do XIX-go stulecia, sami Białorusini nie nazywali siebie Białorusinami a języka swego białoruskim. Również w stosunku do Białorusinów to miano było bardzo rzadko używane przez ich sąsiadów. Narodowe zaś nazwy białoruskie były — Krewicze, Rusini, Litwini, zależnie od okresu, ale nazwy bynajmniej nie przeszkadzały istnieniu narodu, języka oraz kultury białoruskiej. Inną przyczyną jest mniemanie, iż język państwowy b. W. Ks. Litewskiego stanowił pewną syntezę języka białoruskiego i ukraińskiego. To ostatnie mniemanie znajduje poniekąd odbicie nawet w pracach naukowych, pisanych przez Ukraińców; naprzykład w „Istории української літератури” Woźniaka znajdujemy twierdzenie, iż literacki *język białoruski*, który był państwowym w W. Ks. Litewskim, powstał na południowych terenach białoruskich (t. j. z południowych narzeczy białoruskich) w połączeniu z *wplywami* ukraińskimi. Trzecią wreszcie przyczyną jest to, że ludzie najbardziej zacofani pod względem lingwistycznym i historycznym twierdzą, iż w stul. XIII—XVII nie istniał jeszcze odrębny język białoruski, lecz był język ruski, z którego dopiero powstały jakoby języki białoruski, ukraiński i rosyjski, a przynajmniej pierwsze dwa.

Kiedy więc powstał odrębny naród białoruski, a co za tym idzie, odrębny język oraz kultura białoruska?

Stara teoria lingwistyczna o podziale prarodu i prajęzyka słowiańskiego na grupy — wschodnią, zachodnią i południową, z których później miały powstać poszczególne dzisiejsze języki słowiańskie, została obecnie odrzucona, jako niemożliwa wytłumaczyć dlaczego stare zasadnicze cechy językowe nie mieszczą się w żadnej z tych grup, lecz przeplatają się wzajemnie. Obecnie stało ogólnie przyjętem, iż naród i język prasłowiański powoli się zróżniczkował na dzisiejsze narody i języki słowiańskie. Zróżniczkowanie to języka prasłowiańskiego na dzisiejsze języki słowiańskie ustalają na czas między narodzeniem Chrystusa i V stul. naszej ery.

Język białoruski nie ma z językiem ukraińskim, rosyjskim lub jakimkolwiek innym słowiańskim więcej cech językowych, wyłączenie im wspólnych, aniżeli inne języki słowiańskie między sobą. Wynika stąd,

że język białoruski musiał także powstać nie później V stul. po Chrystusie. Ze względu na charakter pisma nie będę przytaczał tutaj dla udowodnienia tego argumentów lingwistycznych. Natomiast przytoczę kilka dowodów zupełnie przystępnych także nie dla specjalistów.

1) Zaczynając od IX w. aż do dzisiaj między południowym terenem białoruskim i północnym ukraińskim nie było nigdy mocnej granicy politycznej, naodwrot żyły te ziemie zawsze wspólnem życiem politycznym i kulturalnym. Od IX-go wieku aż do utworzenia się Litwy historycznej południowe ziemie białoruskie znajdowały się w zależności politycznej od W. Ks. Kijowskiego, a częściowo nawet wchodziły w skład tego księstwa; wogóle do utworzenia się W. Ks. Litewskiego nie może być mowy o jakiejkolwiek mocnej granicy politycznej na tych terenach. Po utworzeniu się zaś W. Ks. Litewskiego wszystkie ziemie ukraińskie z wyjątkiem dawnej Rusi Czerwonej, zostały przyłączone do tego Księstwa. Pewne rozdzielenie następuje dopiero po Unji Lubelskiej r. 1569, kiedy Ukraina została przyłączona do Polski, Białorus zaś wraz ze Żmudzią składały się nadal na W. Ks. Litewskie. Z powyższego wynika, że odrębne języki białoruski i ukraiński musiały powstać przed X-ciu stul., bo nie mogła powstać różnica między nimi później. Szczególniej to dotyczy Czernihowszczyzny, gdzie teren białoruski od ukraińskiego nie dziela żadne przeszkody geograficzne.

2) Rosyjska komisja dialektologiczna w Moskwie podjęła była prace dla badania dialektów języka rosyjskiego. Przewodniczącą tej komisji prof. D. Uszakow wraz z jej najbliższymi członkami — prof. M. Durnowem i prof. N. Sokolowem opracowali mapę dialektologiczną języka rosyjskiego w Europie¹⁾. W dodatku do tej mapy uznają oni narzecz prawie całej Pskowszczyzny za przejściowe od języka rosyjskiego do białoruskiego — na podłożu północno-rosyjskiem z nawiązaniem białoruskiem²⁾, prztem znaczącą, że nawiązaniem białoruskie mogło powstać nie później XIV-go stulecia. Jeżeli cechy języka białoruskiego w ziemi pskowskiej po sześćsetletnim wpływie rosyjskim tam (Pskowszczyzna za czasów historycznych zawsze należała do Rosji — z początku do Wielkiego Nowogrodu, później zaś do Moskwy) stanowią większość cech narzecz pskowskiego, to musiał język białoruski powstać jako odrębna krystalizowana całość znacznie przed wiekiem XIV.

3) Trzeci dowód przytoczę całkowicie pogłówny. Stare piśmiennictwo muslimów białoruskich było w języku ludowym białoruskim, a nie w literackim, nie będąc zaś skrepane tradycyjną piśmnią cerkiewno - słowiańską, zawierało wszystkie cechy ówczesnego języka białoruskiego do tego stopnia, iż są one widoczne dla każdego nawet

¹⁾ „Opyt dialektologicznojskiej karty ruskawo jazyka w Jewropie s priloženiem ocerka ruskiej dialektologii. Sostawili czleny komisii N. N. Durnow, N. N. Sokolow i D. N. Uszakow. Moskwa 1915.

²⁾ Powinąć większość cech językowych w narzecz pskowskiem stanowią właściwości języka białoruskiego, należałoby raczej uważać narzecz pskowskie za przejściowe na podłożu białoruskim z późniejszym nawiązaniem północno-rosyjskiem.

O potrzebie „bluznierstw” literackich.

Na marginesie polemiki o pogląd p. Jana Nepomucena Millera na „Pana Tadeusza”.

Nie chciałbym aby artykuł p. Hel. Romer p. t. „Wara holoto!” i listy otwarte pp. Walerjana Charkiewicza i Antoniego Millera były jedynym wyrazem stosunku literackiego Wilna do wyniku badań p. J. N. Millera nad Mickiewiczem. Głosy te jednostronnie, mojem zdaniem, i niesprawiedliwie oceniły, jeżeli można to nazwać oceną) pracę autora „Zarazy w Grenadzie”, stwarzając w umysłach czytelników, dalekich od sporów literackich, wrażenie „niesłychanego” stosunku p. Millera do Mickiewicza.

Dzieje literatury, nie tak odległe nawet, znają wypadki rewolucyj i bluznierstw literackich. Nowe dzieło literackie, wnoszące nieznaną dotąd wartość i cechy, nowy sąd literacki, zrywający z obowiązującym do niedawna mniemaniem, głośne wystąpienie, rujnujące wyniki badań dotychczasowych — posiada niesłychanie cenne z punktu widzenia literackich teorii i wyobrażeń znaczenie i prowadzi w wyniku do nowych horyzontów i nowych ocen, do rewizji ustosunkowania się nauki, literatury i ogółu czytelników do danego zjawiska, czy dzieła literackiego. Pożytek z tych rewolucyj i bluznierstw literackich całkiem jest wyraźny: pobudza myśli, wydobywa nowe wartości, powoduje pełniejszy obraz oceny. Daje poprostu „nowe życie” dziełu literackiemu.

Literatura Polska w ostatnich stulatach zna cały szereg rewolucyj i bluznierstw literackich. Wszystkie prawie miały błogosławiony skutek dla twórczości i kultury, dla zdoby-

czy myśli i ustosunkowania się do zagadnień artystycznych.

Na wielką, jak wiadomo, skalę rewolucją było wystąpienie Mickiewicza z pierwszym tomikiem poezyj i przedmową o krytykach i recenzentach warszawskich. Kto, z wyjątkiem bodaj Mochackiego, mógł z tego wnioskować o mającym za lat kilka zatrumfować romantyzm polskim! Jak się „czują” dziś ówczesni antagoniści poety!

Jeszcze głośniejsza, ale mniejsza w skutkach, była rewolucja, wywołana przez Miriama i Przybyszewskiego walką o „sztukę dla sztuki” i modernizm, o „absolut” i „naga dusza” i t. p. hasła „Życia” krakowskiego, torującego drogę Młodej Polsce.

Rewolucja też w pewnym zakresie było objawienie się współczesnej nam poezji, poezji „Skamandra” i „Pro arte”, ruszającej w bój o nowe hasła i wartości, zrywającej z przeszłością, zabiegającej w przyszłość.

Obok wielkich i małych rewolucyj literackich odgrywają swoją rolę blogoślawioną rolę oczyszczania atmosfery i pobudzania myśli wielkie i małe bluznierstwa literackie.

I tych jest sporo w ostatnim choćby ćwierćwieczu. Oto parę przypomnień.

Jak mocno, w zgiełku powszechnego oburzenia i zżymania się, bluznił Sienkiewiczowi Brzozowski. Protesty krytyków i historyków literatury towarzyszyły ocenie Tretiaka historii ducha Słowackiego i jego odbicia w poezji. Powstał też gwałt i zgiełk, gdy p. Miller przyłożył miarę swej teorii literackiej do epopei Mickiewiczowskiej.

Jak mocno, w zgiełku powszechnego oburzenia i zżymania się, bluznił Sienkiewiczowi Brzozowski. Protesty krytyków i historyków literatury towarzyszyły ocenie Tretiaka historii ducha Słowackiego i jego odbicia w poezji. Powstał też gwałt i zgiełk, gdy p. Miller przyłożył miarę swej teorii literackiej do epopei Mickiewiczowskiej.

rewizji sąd o dziełach, nowe naświetlenia padają na osobowość pisarza.

Leży to w naturze rzeczy, że nowe teorie wywołują ferment; za i przeciw tworzą się falangi — zwolenników i przeciwników. Ze starcia zdań, opinii, sądów — wyrastają nowe wartości.

Są to powszechnie znane sprawy i fakty. Przypomnieć nie należy dla znalezienia właściwego ustosunkowania się do rewolucyj i bluznierstw literackich, które w perspektywie czasu wydawać się zaczynają najnormalniejszymi zjawiskami, pozbawionymi uroku niezwykłości i nowości. Poprostu — w koleje rzeczy leżał taki a nie inny obrót myśli. Nazwijmy to rewolucją czy postępek, rozłbyskiem czy ewolucją, cofaniem się czy reakcją — nie zmienia to faktu.

P. Jan Nepomucen Miller, wedle najlepszych swych intencji, tworzy we współczesnej krytyce literackiej, pojęcie jako krytyka kultury, „nową koncepcję życia polskiego”. Autor ujmuje sztukę jako zjawisko Życia społecznego, bada czy „artysta jest rzeczowym, czy złudnym przejawem tęsknoty twórczej zbiorowości w jej dążeniu do nowych, doskonalszych form życia”. Stąd teoria uniwersalizmu p. Millera. Szukając, jednostronnie, a czasem przekornie i karykaturalnie, jak sam to zresztą uznaje, potwierdzenia swej teorii w twórczości, p. Miller „niehistorycznie” stosuje swą teorię wstecz, zrzucając „Pana Tadeusza” z narodowego pomnika, górującego nad poezją polską, jako jej i czasów nowożytnych epopea niedościgną.

Nie czas tu i nie miejsce analizować teorię literacką p. Millera, wykazywać jej słabie, szersze strony, podkreślać dobre, nie dające się utrzymać. Jest w pomysłach p. Millera wiele jego własnych przemysłów, sporo też znajdzie się echa, dawniejszych

koncepcyj, choćby naprzykład St. Brzozowskiego.

Bluznierstwa są rodzą nie tylko z nienawiści, ale i z miłości; nie tylko afekt ujemny je powoduje, ale i uczucia twórcze, konstrukcyjne. Właśnie Miller daje tego dowód najlepszy. Widząc w Mickiewiczu „przeżyście filomatyzmu”, a w „Panu Tadeuszu” — „symbol historycznej nieporadności polskiej”, słowem to, czego nie dostrzegali pokolenia, idealizujące i legendą opromieniające młodość, życie i twórczość poety — oddaje Miller hold Mickiewiczowi tak głęboki, na jaki nie stać bodaj niektórych „pogromców” autora „Zarazy w Grenadzie”.

Rozpoczynając swój atak na „Pana Tadeusza” w wstępie swoich śmiałych i pobudzających twierdzeń kładzie wyznanie, że „najnowsza poezja polska rozwija się naderwzysko na fundamencie ugruntowanym przez teorię architekta życia, który skupił w sobie, jak w ognisku soczewki, wszystkie arcydzieła i arcydziełka elementy świata”. I wyraża dalej przekonanie, że nowe naświetlenie twórczości Mickiewicza, przewartościowanie jego wartości, „nie zmniejszą w oczach naszych tytaniczną postać poety”.

I przyznać trzeba, że „bluznierstwa” p. Millera dokonywują zasadniczych zmian w możliwości zapatrywania się na poszczególne okresy twórczości Mickiewicza. Dla przykładu wymienić wystarczy przesunięcie naszej uwagi z najpopularniejszego „Pana Tadeusza” na małożnaną lirykę okresu lozańskiego. A ileż, niepozabawionych słusności, nowych charakterystyk postać historii szlacheckiej r. 1811—12! Nie może to wszystko pozostać bez pogłębienia naszej wiedzy o Mickiewiczu.

Ale co dopiero oburzyło do cna pp. Hel. Romer, W. Charkiewicza i Ant. Millera i co podyktowało im

słowa oburzenia, pogardy i obelgi pod adresem p. J. N. Millera — to dwa trzy zdania jego, charakteryzujące „Pana Tadeusza” jako „wizyjną separatkę ducha polskiego” w wydawnictwie, przeznaczonem dla szkół.

Porozumiejący się co do tej arcydelikatnej sprawy. Powszechnie się stwierdza fakt, że młodzież szkolna dzisiejsza nie reaguje na dzieła romantycznej literatury tak, jak reagowały pokolenia starsze. Poprostu nie rozumie ich koturnów narodowych i krępującej dawniej wartości. Zmieniły warunki polityczne, a z niemi nowe życie dało całkiem inne nastawienie psychiczne.

Ta okoliczność przemawia na rzecz szukania bardzo radykalnych środków w szkole by nie zniechęcić ucznia do lektury arcydzieł naszej literatury. Trzeba szukać w tej literaturze takich ideałów, któreby przemówiły do nowego pokolenia; trzeba dawać naświetlenia ideowe, idące po linii niepodległej, zdrowej myśli narodowej i ludzkiej.

Dlatego właśnie nie boję się „bluznierstw literackich” również w odniesieniu do szkoły. Dlatego właśnie teoria literacka Millera w stosunku do szkoły nie jest tak straszna, jakby się komu zdawać mogło.

I jeśli już można było stawiać Millerowi jakie zarzuty to przedewszystkiem o tym, że „koncepcja nowego życia polskiego”, podaje dla młodzieży szkolnej — jak przystało na pedagoga — ze zbytnią ostrożnością i lekliwością. Kilka oryginalnych i ciekawych myśli własnych i parę zdań Słowackiego, inaczej niż dotąd charakteryzujących naszą epopeę ginie w przytłaczającej ilości sądów tradycyjnych — poczynając od Tarnowskiego i Chmielowskiego, a kończąc na Kleinerze — apoteozujących „Pana Tadeusza”.

Abstrahując w danej chwili od

względów pedagogicznych, czy wychowawczych — stwierdzić należy, iż „Pan Tadeusz” w wydaniu Millera, ze względu na charakter swego opracowania, nie nadaje się dla szkół i uczniów klas średnich, czy nawet wyższych. Tyle w tem wydaniu zgromadzono materiału historycznego, tyle wypisów, ułatwiających analize i egzegzęz poematu, tyle nawet materiału filologicznego, że zaprawde w tym wyposażeniu naukowym „Pan Tadeusz” może być raczej przeznaczony do użytku proseminarjów uniwersyteckich polonistyki i wogóle do badań samodzielnych, niż do lektury szkolnej.

Tak mi się przedstawia „bluznierstwo” p. Millera wobec Mickiewicza, gdy w beznamiętnym spokoju i w zdecydowanym zamiarze wyprzedkowania obiektywnej możliwej prawdy, analizujemy postawę tego utalentowanego krytyka i poety wobec literatury romantycznej.

P. Miller, stojąc na „ruinach romantycznych ruin” i wymierzając sprawiedliwość (w świetle swej teorii) literaturze przeszłości, powiada, że „nadhodzi czas rewizji, lecz i nowych słów”. W tej postawie krytycznej — nie tylko negującej, ale i afirmującej — jest całe, głębokie uzasadnienie potrzeby „bluznierstw” literackich. A jednocześnie w formule tej zamyka się stosunek p. Millera do Mickiewicza. Bo „my wszyscy z niego” — przypomina nam p. Miller za Krasinym.

Nie o obronę p. Millera, ale o zaproteściewanie przeciwko cenzurze niepopołowanej, o przywrócenie się do stworzenia atmosfery wolnej myśli i swobodnej dyskusji literackiej, bez ściągania zlorzeczeń i wymysłów — chodziło mi w tym artykule, uzasadniającym potrzebę i użyteczność „bluznierstw” literackich.

W. Piotrowicz.

KRONIKA

Nasz dorobek pracy państwowej w ub. roku.

Odczyt p. wojewody W. Raczkiewicza przez radjo.

nie specjalisty. Transkrypcji fragmentów piśmiennictwa, pisanego czcionkami arabskimi, mamy kilka; jedna zaś książka „Al-Kitab”, napisana w I-jej połowie XVI stul. w gwarze wileńsko-oszmiańskiej jest cała transkrybowana i zbadana. Przytoczę kilka wierszy z tej książki: „Boże Spadaru, ja jestem in piasku stworzony i znowu in piasku padajcie”; „piaskom budu obierany” (str. 816, wiersz 2-3). Albo: „Kali uczysz, jak ma obrekać, kali patetarśku nie umięte, to parusku niechaj obrekaćca” (str. 866, w. 17 i str. 874 w. 1). Jak widzimy, język zupełnie robi wrażenie teraźniejszego języka białoruskiego; w rzeczywistości jednak różni się w niewielu szczegółach od języka dzisiejszego.

Jeżeli w ciągu ostatnich 300 lat dokonały się tak małe zmiany w języku białoruskim, to taki sam powolny rozwój odbywał się — należy przypuszczać także przed XVI w. i rzeczywicie jest dowiedzione (E. Karski, P. Rastorhujew, i wielu innych), że język białoruski w wieku XIII-m miał wszystkie główne właściwości obecnego języka białoruskiego. Wcześniej niż w wieku XIII-go, zbadanych pamiętników języka białoruskiego nie posiadamy. Możemy jednak wnioskować, że jeżeli od stul. XIII-go do XX-go, a więc przez siedem wieków, nastąpiły nieduże zmiany w języku białoruskim, to podobny powolny rozwój był i przed stul. XIII. Ale aby przy podobnym tempie rozwoju dojść od języka prasłowiańskiego do stanu, w którym znajdujemy język białoruski w stul. XIII-m, potrzeba było przeszło siedmiu wieków, czyli że język białoruski wyobrydł się od języka prasłowiańskiego nie później V stul. po Chrystusie przed tem zaś wyodrębnieniem istniał jako narzecze języka prasłowiańskiego.

Z powyższemu zdają się również wiadomości historyczne; jak ukazuje prof. Karski (Białoruski t. I), nazwy poszczególnych szczepów białoruskich są już wiadome w VI wieku po Chrystusie.

Z powyższego także widzimy, że nie istniał nigdy żaden język wspólny tylko Białorusinom, Ukraińcom i Rosjanom, lub tylko pierwszym dwóm.

Od X-go stul. okres poprzedzający powstanie W. Ks. Litewskiego naród białoruski przeżył zorganizowany w poszczególne jednostki polityczne księstwa: połockie, smoleńskie, turowo-pińskie, grodzieńskie (Horodzińskie) i inne. W tym okresie rozwinęło w stopniu dosyć wysokim u Białorusinów życie kulturalne, społeczne i polityczne. To też kiedy później wszystkie ziemie białoruskie zostały połączone w jedną całość polityczną, tworząc samą tak zwane W. Ks. Litewskie, musiały zapanować w nim język i kultura białoruska, a to tem bardziej, iż przy tworzeniu tego księstwa druga znacznie mniejsza jego etnograficzna część składowa Żmudzini — nie mogli się równać z Białorusinami ani pod względem rozwoju kulturalnego ani politycznego. Kiedy nieco później została do W. Ks. Litewskiego przyłączona Ukraina, nie mogła kultura ukraińska rywalizować z białoruską, ponieważ była przedtem w XIII-ym stul. zupełnie zniszczona przez Tatarów. Dlatego język białoruski stał się państwowym nie tylko w Białorusi etnograficznej, lecz także na Żmudzi i na Ukrainie — na całej przestrzeni od Bałtyku do morza Czarnego. Wpływ języka białoruskiego sięgnął nawet do księstw Mołdawji i Wałachji, których gospodarstwo (nazwa białoruska) posługiwali się nim w stosunkach oficjalnych w swoim państwie.

Ze język państwowy W. Ks. Litewskiego był językiem literackim białoruskim, z tem się zgadzają wszyscy historycy języka białoruskiego, ponieważ ów literacki język w owych cechach gramatycznych różni się tylko w szczegółach od teraźniejszego języka białoruskiego. Stary literacki język białoruski nie powstał na południu Białorusi, gdzie mogły być wpływy ukraińskie, albowiem temu stoją na przeszkodzie jego właściwości. Naprzykład, w gwarach południowych białoruskich, jak również w języku ukraińskim, w rodzaju żeńskim i injakim w przymiotnikach są formy skrócone (skrócone) w przypadku pierwszym (nowa chata), gdy tymczasem w języku państwowym W. Ks. Litewskiego spotykamy prawie wyłącznie formy nieściągnięte (nieskrócone) (nowaja chata). Podstawą dawnego białoruskiego języka literackiego stało się białoruskie narzecze t. zw. niedysymilacyjne w swych dwóch gwarach — środkowej i południowo-zachodniej — sięgające z zachodu od Grodna i Trok aż do m. Horek w Mołhylewsczyźnie na wschodzie i od m. Lucyna na północy do Homla na południu. Jest to widoczne z właściwości dialektologicznych języka państwowego Litwy historycznej. Powyższe białoruskie gwary stały się dlatego podstawą ówczesnego

literackiego języka białoruskiego, iż z terenów używających tych gwar rozrastało się W. Ks. Litewskie.

Należy zaznaczyć, iż piśmiennictwo białoruskiego języka literacko-państwowego w W. Księstwie była tradycyjna cerkiewno-słowiańska, nie przeszkadzało to jednak ówczesnym Białorusinom wymawiać należycie po białorusku.

Jednocześnie z językiem białoruskim panowała w W. Ks. Litewskim kultura białoruska. O wysokim poziomie tej kultury świadczy bogate i urozmaicone życie ówczesnych Białorusinów, zarówno arystokracji, szlachty, duchowieństwa, jak i mieszczaństwa. Metropolia prawosławna została przeniesiona z Kijowa do Nowogródka. O kulturze i geniuszu białoruskim świadczy zarówno tak umiejętna obrona prawosławia za pomocą bractw religijnych, jak również szerzenie unji cerkiewnej głównie przy pomocy znakomitej organizacji zakonu O. O. Bazylianów, którego twórcą był archimandryta (później metropolita) Józef Benjamin Rucki z Nowogródzcyński. W miastach był rozwinięty handel i przemysł i organizowane bractwa rzemieślnicze (cechy). Radni stołeczne miasta Wilna fundują drukarnie białoruskie, jak naprzykład syn radnego wileńskiego Bohdan Onko, który ufundował drukarnię d-ra Franciszka Skoryny w Pradze w r. 1517, burmistrz Jakub Babicz, burmistrz Zenobiusz Zarecki, bracia Momonizowie — Koźma, burmistrz, i Łukasz, skarbnik W. Ks. Litewskiego.

Nietylko wśród duchowieństwa i szlachty znajdowali się uczeni, tworzący ośrodki naukowo-owsiatowe (Grzegorz Chodkiewicz, hetman W. Ks. Litewskiego, Szymon Budny, ks. Mikołaj Radziwiłł, kanclerz W. Księstwa, ks. Jerzy Śluccki, wielki książę Zygmunt II August, Ławryn Zizanij (Kukol), ks. Lew Sapieha, kanclerz W. Księstwa, główny redaktor Statutu Litewskiego z 1588 r. i wielu innych), ale także wśród mieszczaństwa (dr. Franciszek Skoryna, tłumacz biblii i pierwszy drukarz białoruski i inni).

O wysokiej kulturze białoruskiej tego okresu świadczą także wielkopomne dzieła ówczesne, przede wszystkim Statut W. Ks. Litewskiego, któremu równego niema u innych narodów słowiańskich.

Również o wysokim rozwoju kultury białoruskiej w W. Ks. Litewskim świadczy jej zdolność asymilacyjna. Naprzykład magnat ukraiński, ks. K. Ostrogski, uważał siebie za Białorusina. Będąc hetmanem polnym W. Ks. Lit., jako wyraz wdzięczności Bogu za zwycięstwo nad Moskwą w r. 1514 buduje on cerkiew prawosławne nie na Ukrainie, lecz w Wilnie. Szlachta ukraińska w XVII st. domaga się u rządu polskiego zachowania na Ukrainie języka białoruskiego, jako urzędowego. Jak daleko Ukrainę przesiąknięta była kulturą białoruską widzimy także z tego, że przy utworzeniu Ukrainy hetmańskiej po umowie Perejasławskiej w r. 1654-ym został tam przyjęty jako kodeks prawny Statut Litewski.

Kulturze tej obca była wszelka przemoc. Widzimy to także z jej zdolności asymilacyjnej tam, gdzie przemocą prawić nigdy nie można osiągnąć zwycięstwa. Mianowicie: język białoruski niepodzielnie zapanał w życiu religijnym i cerkiewnym muzułmanów białoruskich w XVI-XVII st. do pełnego stopnia w XVIII-em, a możliwe, że również w XV-ym. Żydzi zaś w wieku XV-XVII przekładają biblię na język białoruski, oraz tworzą żydowskie pieśni pobożne w tym języku.

Dr. J. Stankiewicz.

SPORT.

Łyżwiarstwo w Wilnie.

Nareszcie doczekaliśmy się planowego zorganizowania ślizgawki w Wilnie i to według wymagań sportu, było marzeniem łyżwiarzy wileńskich w latach ubiegłych. To też młodzież nasza okazuje zwiększoną radość na lodzie, mając daleko większą możliwość płatania figli na dwukrotnie powiększonej ślizgawce w roku bieżącym. Zwiększony teren ślizgawki ogólnie wynosi 7000 tys. m², jest podzielony na 3 place hokejowe, tor wysięgowy 6x430 m. i jeden plac do jazdy ogólnej. taki podział daje możliwość swobodnego uprawiania jazdy figurowej, treningu hokejowego i wysięgów, bez wzajemnego przeszkadzania sobie, nadto zabezpiecza młodzież pociągającą w łyżwiarstwie przed zderzeniem z szybko jeżdzącymi. Wkrótce Sekcja łyżwiarzy W. T. W. zamierza zorganizować kurs bezpłatnej jazdy figurowej, który z pewnością zostanie przez młodzież należycie wykorzystany.

Tymczasem codziennie poszczególne łyżwiarze chętnie udzielają się w łyżwiarstwie w zasadach jazdy łyżwiarzów. W karnawale projektowany jest bal kostiumowy na lodzie, który zwykle budzi wielką, a bardzo miłą sensację. W latach ubiegłych odbyły się zaledwie dwa zawody łyżwiarzów, gdyż teren dlatego rodzaju imprez sportowych nie był dostatecznie przygotowany. W sezonie bieżącym z pośród klubów

Wczoraj kilka godzin przed Nowym Rokiem wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz wygłosił przemówienie przez radjo w którym scharakteryzował dorobek pracy państwowej w woj. wileńskim w roku ubiegłym.

Ubiegły rok — mówi p. wojewoda — zapisał się w dziejach woj. wileńskiego jako data dalszej rozbudowy naszego życia państwowego, społecznego i go-podarczego. Są w tej rozbudowie fakty materialne, świadczące o wielkim postępie państwowotwórczym, dokonany w tym czasie ale są i ważniejsze — zdobyte podświadome, natury raczej psychicznej, duchowej, które dają dopiero to niewzruszone dla podsumowania zdobywczości natury materialnej i gospodarczej. T-m naczelnym zwycięstwem natury psychicznej i duchowej jest dalsza konsolidacja społeczeństwa, na platformie pracy państwowo-twórczej, dalsza konsolidacja stosunków wewnętrznych, zapoczątkowana przez Rząd Marszałka Piłsudskiego przed dwoma przeszło laty na podstawie głębokiej idei jak najbliższej i najbardziej harmonijnej współpracy najszerszych warstw ludności, całego społeczeństwa z Rządem i jego organami wykonawczymi, co znalazło szczególny wyraz w uroczystym obchodzie dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Był to w ubiegłym roku fakt naczelny, świadczący wszem i wobec o zwycięstwie idei niepodległości nad zarzekiem niewoli i upadku. Na tem tle występuje z całą wyrazistością rozbudowa naszego życia państwowego społecznego i gospodarczego w ubiegłym roku.

Rząd dążąc do dalszego zacieśnienia węzłów współpracy ze społeczeństwem, a jednocześnie zmierzając do pobudzenia inicjatywy społecznej, powołał Wojewódzką Komitet Regionalny z trzema Komisjami: Oświatową - Kulturalną, Ogólno-Gospodarczą i Rolną.

Realizując zasady przyjęte w Konstytucji o szerokim samorządzie terytorjalnym, które również mają się wyrazić we współpracy społeczeństwa z administracją ogólną zostały powołane do życia Rada Wojewódzka i Wydział Wojewódzki.

Konsekwentna linja Rządu wprowadzenia saworządowych ciał gospodarczych daje nam w roku 1928 przemysłowe prawo polskie, jednolite dla całego Państwa, a przewidyujące powołanie Izb Przemysłowo-Handlowych, a w tej dziedzinie i Izb Przemysłowo-Handlowych w Wilnie, mającej zaspakajać potrzeby samorządu sfer gospodarczych w województwach wileńskim, białostockim, poleskim, i nowogródzkim.

Z ideą jaknajsilniejszego pobudzenia inicjatywy społecznej, ożywienia życia gospodarczego i udoskonalenia sprawności naszej organizacyjnej wiązało się urządzenie w Wilnie w roku ubiegłym Pierwszych Targów Północnych oraz Wystawy Regionalnej i Rolniczo-Przemysłowej. Próba wypadła znakomicie: cyfra dwustu tysięcy zwiedzających i cyfra dwustu pięćdziesięciu tysięcy zł. obrotu pieniężnego są wymowną ilustracją powodzenia tych imprez kulturalno-gospodarczych i dają zupełnie pewną podstawę do urzędzenia tych Targów w latach następnych. Jednocześnie była to rewja sił i możliwości woj. wileńskiego.

Zaszły w roku tym fakty rozbudowy życia wyznawczego: rok ubiegły przyniósł nam odbudowę drogi dla uczu wiernych szeregu świątyni katolickich i zapoczątkował budowę nowych. Przyniósł on ustawę i statut Kościoła starobrzódowego w Polsce; nabrały też mocy obowiązującej na naszym terenie postanowienia, dotyczące organizacji gmin wyznaniowych żydów.

wileńskich wyższą działalność w treningach hokejowych wykazują: A. Z. S., „Pogoń” i Z. A. K. S. Co swój wyraz znajdzie w zapowiedzianych zawodach pomiędzy temi klubami.

O rozwoju wileńskiego łyżwiarstwa świadczą następujące dane: w r. 1925/6 ze ślizgawki korzystało 7 tys. osób, zaś w r. 1927/8 18 tys. osób, z czego 17 tys. przypadło na młodzież szkolną. Jak widać z powyższego sport ten nabiera coraz bardziej charakteru masowego, gdyż i zaopatrzenie się w łyżwy nie stwarza dużej trudności. Obecny stan ślizgawki i urządzeń ogrodu sportowego (zdrenowanie, niwelacja, korty tenisowe i t.p.) wzdzięć należy: p. woj. Raczkiewiczowi, który wysygnował na ten cel 6 tys. zł. Magistratowi, który też przyszedł choć ze skromniejszą pomocą. Nadewszystko należy wyróżnić prace p. prof. T. Czerwikowskiego i jego pomocnika p. K. Andrzejewskiego, którzy nie szczędzą ze swej strony pracy i zabiegów nad doprowadzeniem Parku Sportowego do stanu, spotykane go u narodów zachodnich.

O większych zaletach zdrowotnych łyżwiarstwa w stosunku do innych sportów zbyt szczerze nie piszę, gdyż zatem dawno wypowiedziały się powagi naukowe. Staw.

skich, które powstały w województwie wileńskim w liczbie trzydziestu; w tymże roku przywiązano do tej ziemi Karaimi otrzymali swego szwarcetnika duchownego w osobie Hachana

Ważny krok naprzód przyniósł rok ubiegły w dziedzinie odbudowy powojennych zniszczeń. Ośiem tysięcy odbudowanych budynków przypada na ten rok. Wybudowano dróg bitych państwowych około 26 km., wykonano robót ziemnych około 28 km., dostarczono materiałów kamiennych na przestrzeni około 15 km., wybudowano na drogach państwowych 4 mosty, odremontowano kapitalnie 6 km. starych szos, wybrukowano około 28 km. dróg, prowadzących roboty konserwacyjne na wszystkich drogach gruntowych. Dalej przyznano kredyty inwestycyjne na budowę gmachów państwowych na dziesięć obiektów na ogólną sumę 4.575.000 zł. Wreszcie wymienić należy utworzenie biura konstrukcyjnego w Wilnie dla Województwa Wschodnich w celu wykonania prac architektonicznych.

Znaczną sukces osiągnęły związki komunalne, a zwłaszcza samorząd m. Wilna. W Wilnie rozbudowano sieć kanalizacyjno-wodociągowa; elektrownia miejska wzbogaciła się o nową, urządzoną według najnowszych wymagań techniki, kotłownię, miejska zaś stacja pomp i wodociągów uruchomiła wzorowe odzależiacze. W Kuprianiskach wybudowano nowy dom szkoły powszechnej i poświęcono kamień węgielny pod budowę gmachu 7-oddziałowej szkoły powszechnej na Antokolu. Również w dziedzinie estetycznego wyglądu miasta, poczyniono wielkie postępy.

Zdolność nabywczą wsi, — zawdzięczając opiece, którą Rząd rozciągnął nad rolnictwem, znacznie wzrosła, powodując kilkakrotnie zwiększenie konsumpcji wyrobów przemysłowych, stanowiących w rolnictwie przedmiot powszechnego użytku i chociaż rok 1928 zaliczyć należy do wyjątkowo pod względem ogromu klęki nieurodzaju katastrofalnych, chociaż niedobór poszczególnych ziemio-plodów i paszy sięga 50 i więcej procent — nie nie wskazuje na załamanie się osiągniętej sprawności, co właśnie świadczy najwymowniej o trwałym ugruntowaniu kierunków rozwojowych w rolnictwie. W związku ze wzrostem kredytów na poszczególne cele, zaznaczył się poważnym postępem w różnych dziedach produkcji. Organizacje rolnicze wykazały wzmoczoną działalność.

Dążąc do zatarcia skutków nieurodzaju, Rząd nie omisszał pospieszyć z wydatną pomocą poszkodowanej ludności, tworząc rezerwy zbożowe, uchwalając znaczne ulgi kredytowe, otwierając nowe kredyty i odraczając terminy płatności podatków.

Celem zabezpieczenia ludności miast przed brakiem chleba i przed wyżsikiem przez czynnik spekulacyjny, został udzielony przez czynnik miarodajne kredyt Magistratowi m. Wilna na zakup większej ilości żyta dla stworzenia rezerwy w Wilnie. Dla innych miast Województwa zarezerwowano z zapasów ogólno-Państwowych niezbędne zapasy. Przystąpiono wreszcie do uporządkowania stanu piekarni i piekarnictwa na terenie województwa.

W roku ubiegłym istniało na terenie województwa 160 zakładów opieki dla dzieci i dorosłych, w których przebywało około sześciu tysięcy dzieci i około półtora tysiąca dorosłych.

Realizowana jest stopniowo uchwała Komitetu Obchodu budowy wielkiego schroniska — Dom Dziecka, obliczonego na 120 dzieci.

Powstała przychodnia przeciwjagliczna w Wilnie, przejęto majątek Kojary, dla budowy na tym terenie wielkiego zakładu dla umysłowo-chorych, zapoczątkowano pracę nad urzędzeniem zakładu badania żywności w Wilnie. Stan sanitarnej miast i osiedli znacznie się polepszył.

Rok więc 1928 zaznaczył się całym szeregiem zdobywczych w naszym życiu państwowo-społecznym. Dla województwa wileńskiego był to rok inwestycyj gospodarczych i zdobywczych społecznych.

Kończąc p. wojewoda wileński zyczył wszystkim obywatelom województwa pomyślności i szczęścia w życiu osobistym, wytrwałej i wydajnej pracy w nadchodzącym roku, i najpomyślniejszych jej wyników na gruncie dalszej konsolidacji społeczeństwa i współpracy z Rządem, który prowadzi Państwo na drogę wielkomocarstwowych ideałów.

Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie otwiera nowy kurs dnia 1 lutego 1929 r. Nauka trwa 2 lata, przyjmuje się tylko internistki. Wykształcenie: 6 klas gimnazjalnych, lub równorzędne. Zgłoszenia: Dyrekcja Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, Kraków, Kopernika 23.

Wtorek 1 stycznia

Dziś: Ob. Pań. N. Rok
Jutro: Imienią Jezus
Wschód słońca—g. 7 m. 39.
Zachód „ „ „ g. 15 m. 46.

URZĘDOWA

— **Nowa funkcja p. inż. Jana Czerniewskiego.** Minister Rolnictwa wydelegował p. inż. Jana Czerniewskiego w urzędzie wojewódzkim do Okręgowej Komisji Ziemskiej czynnej przy Okr. Urzędzie Ziemskim w charakterze zastępcy członka tej komisji z ramienia Min. Rolnictwa.

ADMINISTRACYJNA.

— **Sprawa odnowienia koncesyj handlowo-przemysłowych.** W miesiącu styczniu Starostwo Grodzkie przeprowadzi odnowienie różnego rodzaju koncesyj uzyskanych przez poszczególne osoby z tego urzędu. (x)

— **Polecenie oczyszczania dachów ze śniegu.** W celu zabezpieczenia dachów od zbytniego przeciążenia śniegiem właściciele domów otrzymali polecenie systematycznego oczyszczania dachów. (x)

— **Dowody tożsamości.** Z dniem 1 stycznia 1929 roku wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie ewidencji ruchu ludności i odnośnie wydawania przez urzędy gminne i magistraty powiatowe dowodów osobistych (tożsamości). Tego rodzaju dowodów osobistych będzie wydawany po uiszczeniu opłaty w wysokości 60 groszy.

— **Pożądane zarządzanie.** Władze administracyjne wydały zarządzenie obowiązujące, wszystkie urzędy tak państwowe, jak i komunalne w sprawie jaknajbardziej szczegółowego pouczenia szoferów i woźców odnosnych instytucji o obowiązujących przepisach o ruchu kołowym, ponieważ jak stwierdzono wielu wyżej wymienionych szoferów i woźców nie stosuje się do tych przepisów. Pozwoli to na uniknięcie tak częstych katastrof samochodowych. (x)

— **Historja bez końca.** Z racji dnia bezalkoholowego policja ciągnęła do odpowiedzialności administracyjnej za nadużycie alkoholu i zakłócenie spokoju publicznego — 29 osób. (x)

MIJSKA.

— **Nowe latarnie numerowe.** Magistrat m. Wilna wysygnował 600 zł. na przeprowadzenie prób w kierunku zmiany dotychczasowego oświetlenia numerów domów. Inowacja w formie wprowadzania nowych latarni świetlnych podjęła w kierunku przeprowadzenia prób, by latarnie nowe oświetlały również chodniki i część ulicy.

— **Niedyspozycja ławnika Żejmy.** Onegdaj wieczorem powrócił z Warszawy szef Sekcji Finansowej pan ławnik Żejma, który naskutek przeziębienia zaniemógł na grype. Stan chorego jest poważny.

SAMORZĄDOWA.

— **Posiedzenie budżetowe.** Z dniem 20 grudnia zostały w poszczególnych gminach powiatu wileńsko-trockiego zakończone posiedzenia budżetowe. Obecnie, jak się dowiadujemy, inspektorat samorządu gminnego przygotowuje opracowane już preliminarze budżetowe w celu wnieślenia ich na najbliższe posiedzenie Wydziału Powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego.

— **Z posiedzenia Wydziału Powiatowego.** W dniach 28 i 29 ub. m. odbyły się posiedzenia Wydziału Powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego poświęcone opracowywaniu preliminarza budżetowego na rok 1929/30. Z powodu nawalu pracy dalszy ciąg obrad odroczono do 12 stycznia 1929 r.

WOJSKOWA.

— **Baczność poborowi.** Od 2 do 15 stycznia w wydziale wojskowym Magistratu będą wywołone do przejrzania listy poborowych urodzonych w roku 1908, których rejestrację ostatecznie przeprowadzono. (x)

Z POLICJI.

— **Lustracja urzędów policyjnych.** Inspekcyjni Komendy Wojewódzkiej nadkomisarz Konopko i komis. Jacyna przeprowadzili lustrację poszczególnych urzędów policyjnych badając stan ksiąg i sposób załatwiania spraw. (x)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Odezwa Zarządu Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy.** Koledzy Podoficerowie Rezerwy! W okresie wojny światowej braliśmy żywy udział w tworzeniu się niepodległego Państwa Polskiego, potem stanęliśmy twarde w obronie Jego granic i spokoju wewnętrznego i byliśmy gotowi w każdej chwili przelać swą krew i złożyć życie w ofierze na ołtarzu Rzeczypospolitej Polskiej, jak przystoi dla synów Ojczyzny.

Wojna skończyła się, powróciliśmy do cywila...

Czyżby czynność nasza naprawdę zakończyła się?... Nie wolno nam pozostawać bezczynnie, musimy skupić się pod sztandarem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, by wspólnie pod-

jąć współpracę z Rządem nad utrwaleniem bytu Państwa.

Musimy również pamiętać, iż szeregi naszych Kolegów w okresie powojennym znajdują się w opłakanych warunkach materialnych i potrzebują pomocy.

A zatem nie zwlekajmy, Koledzy, zapisujemy się licznie do Związku, niech nie będzie pomydły nami opieszałych maruderów, niech praca żywym tępem zawrze pośród nas.

Zapisów nowoprzybywających członków Związku dokonywa sekretarjat codziennie w godzinach od 18 do 19 w lokalu przy ul. Uniwersyteckiej 6 — 8.

Jednocześnie nadmieniamy, że Zarząd Og. Zw. Podof. Rez. Okr. Wileński, organizuje na dzień 6-go stycznia 29 r. dla Członków Zw. i ich rodzin odczyt i wieczór humoru (bezpłatnie), na który już zapraszamy wszystkich Kolegów wraz z ich rodzinami. Początek wieczoru o godz. 18-iej w lokalu Z. O. W. przy ul. Uniwersyteckiej 6/8. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości bezpłatny.

Zarząd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Okr. Wileńskiego.

— **Gwiazdka dla najbardziej potrzebujących.** Z inicjatywą T-wa Uniwersytetu robotniczego w Wilnie i dzięki wydatnej pomocy finansowej Magistratu, w ubiegłą niedzielę o godz. 12 popoł. w sali miejskiej zorganizowana została dla dzieci bezrobotnych zabawa gwiazdkowa, urozmaicona produkcjami wokalnymi pp. Hendrychówny i Ludwiga oraz występem iem okolicznościowego filmu. Po skończonej zabawie rozdane zostały podarunki gwiazdkowe dla najbardziej potrzebujących dzieci.

— **Nowa placówka kulturalno-oświatowa.** W ubiegłą niedzielę na Sottaniskach J. E. arc. Jąbrzykowski dokonał uroczystego aktu poświęcenia nowowybudowanego domu kultury i oświaty. Dom został ochrzczone imieniem Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego. Na uroczystości tę przybyli przedstawiciele władz państwowych, kościelnych i samorządowych. Wygłoszono szereg przemówień, zgodnie podkreślając olbrzymie znaczenie nowopowstałej placówki kult.-oświatowej.

RÓŻNE.

— **Najbliższa środa literacka.** Z powodu przerwy świątecznej najbliższa środa literacka odbędzie się dopiero w dniu 9-go stycznia. Udział w niej weźmie bawiący w Wilnie p. dyrektor Teofil Trzcziński.

— **Wymiana wycofanych z obiegu banknotów.** W dniu 31 grudnia upłynął termin wymiany banknotów wycofanych z obiegu w lutym r. ub. Mianowicie 10 i 20 zł. biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 r. i z datą 15 lipca 1927 r. oraz 50 złotych biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 roku.

Do 31 stycznia 1929 r. banknoty wymienić można we wszystkich oddziałach Banku Polskiego. Po tym terminie w Centrali Banku Polskiego i to tylko do dnia 31 lipca 1929 r.

Po tym terminie banknoty te stracą całkowitą wartość, gdyż nigdzie nie będą wymieniane.

TEATR I MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— Dziś po raz drugi wcielił Nestroy'a „Trojka hultajska”, która w wczorajszej premierze odniosła niezwykle sukces, dzięki fenomenalnej grze Stefana Jaracza, w otoczeniu pełnego Zespołu Reduty.

Spiewy, tańce, muzyka — oraz nowoczesna, stylizowana oprawa dekoracyjna, dopełniają całości wrażenia tego niezwykle atrakcyjnego przedstawienia.

Nowe ubiory wykonane w pracowniach Reduty. Orkiestra pod batutą Eug. Dyńskiego. Inszenzacja i reżyserja dyr. T. Trzczińskiego.

— Początek o godz. 20 ej. Bilety rano w „Orbisie” i od godz. 17-iej w kasie teatru.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).

— Dziś w dniu Nowego Roku o g. 8 m. 30 wiecz. powtórzenie wczorajszego programu „Wieczoru Sylwestrowego”, złożonego z najzabawliwszej farsy „Hiszpańska mucha”, oraz obfitego dodatku noworocznego.

— „Ja tu rzęczę” jako popołudniówka. Dziś o g. 3-iej pp. po raz ostatni w sezonie polska krotoczwila W. Rapackiego „Ja tu rzęczę” w występie tancerzynie L. Sawinej-Dolskiej. Ceny miejsc od 20 gr.

— „Bellem polskie” — L. Rydla. Dziś o g. 5 m. 30 pp. grane będzie widowisko jasekowe, cieszące się wciąż wznoszącym powodzeniem „Bellem polskie”.

— W środek zaś jeszcze — program „Wieczoru sylwestrowego”.

— **Poranek M. Fialka.** W niedzielę 6 stycznia wystąpi na poranku w Teatrze Polskim utalentowana śpiewaczka Marja Fialka.

— **Poranek kółdowy T-wa „Lutnia” w Sali Miejskiej.**

Program dzisiejszego programu składać się będzie z najpiękniejszych kolend słowiańskich w układzie Niewiadomskiego, Świeńskiego, Nowowiejskiego, Walick-Walewskiego oraz nowych kolend Leśniewskiego.

— **Poranek udział biorą:** Chor. mieszany T-wa „Lutnia” pod dyrykcją J. Leśniewskiego oraz znani soliści W. Hendrich i prof. A. Ludwiga.

Północny czystego zysku przeznaczają się na odnowienie kaplicy i kościoła Ostrobramskiego.

Początek o g. 12 m. 30 popoł.

OFIARY.

Zamiaszt wzięty noworocznych p. Mikołaj Zdanowicz 5 złotych na najbardziej potrzebujących.

Na wileńskim bruku.

Fatalny skutek skracania drogi przez zamrażniętą rzekę.

Śmierć kobiety pod załamany lodem.

Wczoraj o zmroku w pobliżu ul. Bagatela pod Wilnem przejeżdżały przez Wilnę sanie, w których znajdowały się 8 osoby. W chwili, gdy sanie znalazły się na środku rzeki nastąpiła katastrofa z powodu załamania się lodu. Rozpaczliwe krzyki tonących usłyszało kilku mieszkańców w pobliżu wsi Buchty, którzy niezwłocznie pośpieszyli na ratunek. Niestety z pośród tonących uratowano tylko dwie osoby, jedna zaś niejaką Helena Szarowiczówna trafiła pod lod, tak iż w żaden sposób nie udało się jej wydobyć. Konie i sanie przy nakładzie olbrzymich wysiłków ratujących zdołano wyciągnąć na ląd.

Straszna ta katastrofa — wskazuje na konieczność wydania zarządzenia policji, mającego na celu bezwzględne zshamowanie ruchu kołowego i saneczkowego przez zamrażnięte tereny wodne, zwłaszcza, iż wobec zmiennej jak tej zimy szczególnie pogody lod nie daje żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Bolesny ten wypadek niech będzie ostrzegającą przestrogą szczególnie dla wozniców wiejskich lubiących „oszczędzać” na krótszej drodze.

— Ofiary ślizgawicy. Podczas niedzielnej ślizgawicy uległo złamaniu ręk i nog aż 6 osób. (x).

— Warjat aż świadomy profanator świątyni? W ub. niedzielę do kościoła św. Kazimierza wszedł jakiś osobnik, który zaczął bluźnić, a gdy usiłowano go usunąć wszczął awanturę. Policja aresztowała awantur-

ka. Okazało się, że był nim niejaki Morduch Joffe (Niemiecka 19), który jak twierdzi rodzina, jest umysłowo chorym. (x).

— Skutki nieostrożności. W posesji № 2 przy ul. Jakóba Jasińskiego wpadła do lodowiny głębokiej na 5 mtr. Elżbieta Mackiewiczowa (J. Jasińskiego 1), która uległa złamaniu nóg. Mackiewiczową ulokowano w szpitalu żydowskim.

— Przy zbiegu ulic Mickiewicz i Wileńskiej na przechodzącą przez jezdnię Helonę Bychlewicz (Zyguntowska 4) najechała dorożka № 271. Wobec tego, że poszkodowana stwierdziła, że wypadek spowodowany został z jej winy, dorożkarza do odpowiedzialności nie pociągnięto.

Czy nie zawiele „nieznanych” grobów na rosie wśród obrońców Wilna.

Pani Franciszka Kowalewska siostra jednego z poległych w obronie Wilna, dnia 3 stycznia 1919 r. i pochowanych na Rossie komunikuje:

Por. Podgórski i szeregowy Aleksander Przytułski. Izidor Kowalewski i Aleksander (?) Kononowicz Oddziału Wileńskiego P. W. (samobrony) pierwsi na terenie Wilna polegli dn. 3 stycznia 1919 r. podczas rozbrajania Niemców w Wilnie na Poblance. Wszyscy pochowani na cmentarzu Rossie.

Obecnie podczas stawiania nowych krzyżów na grobach poległych w obronie Wilna została popełniona ta niedokładność, że zamiast nazwisk właścicieli na grobie por. Podgórskiego napisano nazwisko: „Kononowicz”, a Przytułskiego i I. Kowalewskiego „nieznany”, zaś na innym grobie „Kowalewski”, pomimo, że na grobie jego była tabliczka z napisem wyraźnym.

W ten sposób grób ppor. Podgórskiego został zupełnie skasowany; zawiele jest w ogóle napisów „Nieznany”.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Postrzelenie dwóch przemytników.

Nocy onegdajszej w rejonie Sejn na odcinku granicznym Holmy Wolmeran patrol K. O. P-u, lustrując pogranicze natknął się na dwóch przemytników. Na okrzyk żołnierzy „stój” przemytnicy odpowiedzieli

strzałami, salwując się jednocześnie ucieczką. Za uciekającymi przemytnikami patrol K. O. P-u dał salwę karabinową, ciężko raniąc zbiegów. W pobliżu miejsca wypadku znaleziono 10 litrów spirytusu.

Z Sądów.

Dorożkarz z fałszywą 50-cio złotówką.
Pewnego wczorą do piwiarni Józefa Olechnowicza (ul. Stefańska Nr 42) zgłosił się nieznajomy w libeży dorożkarskiej i zażądał przekąsek, wręczając banknot 50-cio złotowy.

W czasie rozmieniania okazało się, iż banknot jest fałszywy. Sprawy zainteresowali się dwaj policjanci, znajdujący się w tym czasie w piwiarni, tembardziej, że w dorożkarzu poznali swego byłego koleżę Piotra Zakrzewskiego, wydalonego ze służby za kradzież.

Indagowany Zakrzewski oświadczył, iż banknot dał mu na zakup przekąsek pasażer, który siedzi w dorożce. Wyjaśnienia te jednak, jak stwierdzono, były bałamutne, gdyż pasażera nie odszukano, a natomiast ustalono, iż tenże sam Zakrzewski już poprzednio usiłował w innej piwiarni rozmiąć w podobny sposób również podobną 50-cio złotówkę.

Nadto śledztwo wykazało, iż Z. przebywa w towarzystwie ludzi podejrzanych, co wszystko razem wskazywało, iż nie tylko był świadom, iż banknot jest fałszywy, lecz musiał też wiedzieć skąd on pochodzi.

Zakrzewski stanął wczoraj przed Sędem Okręgowym, który po przeprowadzeniu przewodu uznał go za

BAL W. K. S. „POGOŃ”.

Pod protektorem J. W. P. P. w powody Władysława Raczkiewicza i dowódcy O. K. III gen. Litwinowicza odbędzie się w dniu 3 stycznia 1929 r. w salach kasyna garnizonowego bal W. K. S. „Pogoń”.

Obow aż honorowych gospodarzy przyjął taskawie raczyli p. p. Abramowiczowa Witoldowa, Białasowa Stanisława, Burgiel - Maczyńska Michałowa, Borowska Michałowa, Bochwicowa Lucjanowa, Buczyńska Józefowa Biełstowska Stefanowa plk. Bohuszewiczowa Józefowa, plk. Bzowska, Waclawowa, Bołtućowa Michałowa, Bosiacka Bogusława, Brokowska Stefanowa, Czyżowa Witoldowa, Cegielska Jerzowa plk. wa, Dąbłocka Stanisława Engłowa Mieczysława, Folejewska Józefowa, Filipowska pułkownikowa, Giżycka pułkownikowa, Górska Arturowa plk., Haasowa Ludwikowa kpt. Höndłowa pułk. Izidorczykowa Leonowa, Jacynowa Czesława, Kempistowa Stefanowa, Krok-Paszowska pułkownikowa, Kaczmarczykowska Aojzowa, Kruszewska pułkownikowa, Kirtkisiowa Stefanowa, Kasprzycka pułkownikowa, Kamińska Władysława, Krzyżanowska pułkownikowa, Kuryłowiczowa Józefowa, Kłostowa Janowa, Kamińska Tadeuszowa, Kopciowa Adolfa, Kozirowska Czesława, Landowa Jerzowa, Landanowa plk. Łokucjewska Janowa, Malecka Janowa, Mieszowska Janowa, Młodkowska Tadeuszowa, Maculewicz Ludwik, Osterwa Juljus mjr., Obertyński Tomasz, Pogorzelski Stefan, Piłsudski Jan, plk. Pakosz Michał, plk. Przewłocki Marjao, Przytułski Józef, Przasławowicz Bronisław, Radwański Jan, Tychłowski Franciszek, Rackiewicz Oktawjus, Staszewski Julian, mjr. Swierczyński Józef, Skokowski Julian, Szykowski Ludwik, plk. Szrötter Karol, Szadzewicz Józef, mjr. Tramecourt Jerzy, Wańkowicz Stan. plk. Zajczkowski Wac. Zalisz, Maksymil. plk. Wejdyz Edmund, prof. Weysenhoff Jan, plk. Ożyński Jan.

Franciszkowa, Rackiewiczowa Oktawjusowa, Swierczyńska Józefowa major, Skokowska Julianowa, Szykowska Ludwikowa, Szrötterowa Karolowa pułk. Szadzewiczowa Józefowa, Tramecourtowa Jerzowa mjr., Wańkowiczowa Stanisława, Zajczkowska pułkownikowa, Zaliszowa Maksymilianowa.

Abramowicz Witold, Białas Stanisław, Bochwic Lucjan, Buczyński Józef, plk. Biestek Stefan, plk. Bohuszewicz Józef, Bzowski W., Böttne Mikołaj, Bosiacki Bogusław, Brokowski Stefan, Czyż Witold, plk. Cegielski Jerzy, Dybicki Stanisław, Engel Mieczysław, Folejewski Józef, plk. Furgalski Teodor, plk. Filipowski Władysław, plk. Giżycki Iwo, plk. Górski Artur, kpt. Haas Ludwik, plk. Höne Fryderyk, nadkom. Izidorczyk Leon, lszora Waclaw, Jacyna Wacław, prof. Kempisty Czesław, plk. Krok - Paszkowski Henryk, Kaczmarczyk Alojzy, plk. Kruszewski Jan, wice wojewoda Kirtkisi Stefan, plk. Kasprzycki Edward, Kamiński Władysław, plk. Krzyżanowski Bolesław, mjr. Kuryłowicz Józef, Klott Jan, Kamiński Tadeusz, Kopeć Adolf, plk. Kozirowski Czesław, Lande Jerzy, plk. Laudau Ignacy, Łokucjowski Jan, Malecki Jan, Mieszowski Jan, Młodkowski Tadeusz, Maculewicz Ludwik, Osterwa Juljus mjr., Obertyński Tomasz, Pogorzelski Stefan, Piłsudski Jan, plk. Pakosz Michał, plk. Przewłocki Marjao, Przytułski Józef, Przasławowicz Bronisław, Radwański Jan, Tychłowski Franciszek, Rackiewicz Oktawjus, Staszewski Julian, mjr. Swierczyński Józef, Skokowski Julian, Szykowski Ludwik, plk. Szrötter Karol, Szadzewicz Józef, mjr. Tramecourt Jerzy, Wańkowicz Stan. plk. Zajczkowski Wac. Zalisz, Maksymil. plk. Wejdyz Edmund, prof. Weysenhoff Jan, plk. Ożyński Jan.

Wybory na członków sądu okręgowego.

Dn. 29 grudnia na zebraniu ogólnem sędziów sądu okręgowego dokonano wyborów na trzy wakujące stanowiska sędziów sądu okręgowego.

Na pierwsze miejsca wakujących stanowisk wybrano: dotychczasowego podprokuratora przy s. okr. p. Józefa Zaniewskiego, sędziego pokoju w Druskienikach, p. Michała Jakóbowskiego oraz sędziego sądu okręgowego w Nowogródku p. Bronisława Przeciszewskiego. k. r.

KINA I FILMY.

Premjera „Przedwiosnia”.

Wczoraj „Polonja” rozpoczęła wyświetlanie „Przedwiosnia”. Jest to jedno z najwspanialszych dzieł w bieżącym sezonie kinowym, wkrótce napiszemy o tem szerzej.

Dziś o g. 16-ej odbędzie się w kinie „Polonja” specjalne przedstawienie dla prasy. Będzie na niem Stefan Jaracz słowa — nietylko naszej sceny ale i ekranu, artysta ocale niebo przenoszący talentem tak rozreklamowanego Jannigsa. Z p. Jaraczem przybędą także artyści „Reduty”, pozatem na tem samym przedstawieniu mają być obecni przedstawiciele władz rządowych, komunalnych i wojskowych. (sk)

KINO MIEJSKIE
kulturalno-oświat.
SALA MIEJSKA
Ostrowska 5.

Od dnia 31 grudnia r. b. do dnia 4 stycznia 1929 r. włącznie będą wyświetlane filmy:
Dla szczęścia dziecka Dramat w 8-ju aktach. Porywające potęgą uczucia dzieje miłości matki poświęconej i zaparciem się siebie. W rolach głównych: Belle Bennet, Wiktor Mc. Laglen i Filip de Lacy, „czerwone dziecko Hollywoodu”. Reżyserował John Ford. Każda matka powinna zobaczyć ten film. Nadprogram: 1) Karkołomne przygody Kajtusa kom. w 2 akt., 2) Na arenie cyrkowej w 1 akcie. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następný program: „KRÓL DZUNGLI”.

KINO-TEATR „HELIOS”
Wileńska 38.

Premjera! Superfilm erotyczny! Rewelacyjne arcydzieło produkcji r. 1929.
Małżeństwo kobieta doby dzisiejszej. Wielki dramat przeżyć, wrażeń i miłości. W roli gl. najbardziej wyrafinowana artystka świata **BRYGIDA HELM,** (bohaterka obrazów „Metropolis” i „Alraune”). Wieczna żądza przygód erotycznych, wieczny głód miłości, wieczna zmienność — i mimo wszystko wierność... Clou sezonu wszystkich stolic. Ceny miejsc normalne. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO „POLONJA”
Mickiewicza 22

Dziś! Rewelacyjny film polski w-g natchnionego arcydzieła **STEFANA ŻEROMSKIEGO**
„PRZEDWIOSNIE” realizacja H. Szapiro

w rolach głównych najznakomitsza siły ekranu i sceny: Zbyszko Sawin, Stefan Jaracz, Marja Gorczyńska, Marja Modzelewska, Jaga Boryta, Bogusław Samborski, Bolesław Mierzejewski, Oktaw Kacznowski i nasza Wilnianka Ninka Wileńska.
Obraz „Przedwiosnia” był demostrowany na zamku w sali sztandarowej specjalnie dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w obecności Rodziny, domu Wojskowego i Cywilnego. Początek seansów o g. 4, 6, 8, 15, 10.20. W dniu świątecznym o g. 2-ej Dyrekcja uprasza Sz. Publiczność o przybycie na 15 m. przed rozpoczęciem seansów. Passe-partout i bilety honorowe nieważne.

KINO „Piccadilly”
Wileńska 42.

Dziś! Nasz wielki program Nowo Roczny! Motto: Kto się śmieje na Nowy Rok będzie się śmiał cały rok! 120 minut huraganowych wybuchów wesołości! Dwa największe wesołki świata, królowie humoru: niezapomniany SZLIM WILGOS (z „Wielkiej Parady”) i GEORGE ARTUR w swej najnowszej arcykomedii, produkcji 1928. znakomita komedia z życia wojskowego w 12 akt. Tylko w „Piccadilly” można się bawić! Dla młodzieży dozwolone. Ceny nie podwyższone. Orkiestra z Jazz-Bandem. Początek o godz. 1-ej.

KINO LUX
Mickiewicza 11.

Dziś! wielki Noworoczny program! Szlagier Paryżel Świat nizin i świat błyszczących szczytów p. t.: **KSIĄŻĘ i APASZKA** (Miłość za pieniądze). Porywający romans w 10 akt. z udziałem czarującej gwiazdy **WIRGINJI VALLI** i bohatera filmu „Wschód słońca” **GEORGE O'BRIENA.** Dyplomacja trądzi światem — a dyplomatem! — kobiety. Nadprogram: **Moralne trykoty.** Dyrekcja kina zasyla Szan. Publiczności serdeczne życzenia noworoczne.

KINO-TEATR „ŚWIATOWID”
Mickiewicza 9.

Dziś! Tragiczne dzieje nowoczesnej panny, która w dążeniu do swobody zlekceważyła potęgę opłotk...
„Szaleństwo jednej nocy”
W rolach głównych: Pełna ognistego temperamentu, piękna Australijka **Ol ve Borden** i zdobywca serc **Antonio Moreno** Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Kino Kolejowe „OGNIKO”
(obok dworca kolejowego).

Dziś i dni następných: Dwie serie w 1 programie. Wspaniały dramat erotyczny z życia rosyjskiego w 12 aktach jubileuszowy film artystów teatru Stanisławskiego w Moskwie. W roli głównej najslawniejsza artystka filmowa **Bajka o miłości** WIERA CHOŁODNAJA. Początek seansów o g. 5 pop. w niedziele i święta o g. 4 pop.

INSTITUT de BEAUTÉ (Kéva-Paris).
Masaż twarzy. Usuwanie zmarszczek. Leczenie wad cery. Elektryczność.
Mickiewicza 37 m. 1, tel. 657. W. Z. P. 57. 4641

SZOFRERZY, KTÓRZY UKOŃCZYLI LWOWSKIE KURSY SAMOCHODOWE
Inż. ALEKSANDRA JÓHREGO
Lwów, Kopernika 54
wyróżniają się swą dokładną znajomością fachu, gdyż kursy te prowadzone są przy największych warsztatach i garażach samochodowych w Małopolsce. Dokładna i szybka nauka. Ułgi niemożliwym. Przyjeżdżnym opieką i mieszkanie. Wpisy codziennie. Piszcie o ilustrowanych prospektach, które wysyłamy bezpłatnie. 4695

BURU TECHNICZNO-HANDLOWE
A. KAWENOKI — Inżynier
Wilno, ul. Wielka 66. Telefony 13.80 i 10.47
dostarcza wyłącznie wyroby fabryk:
„Deutz” w Kelonji: Silniki ropowe Diesela od 6 KM, na gaz sanny od 12—2 ppoł. Ogrzewania przyjmują się od 3—3 i 7—9 wiecz. Opłata za przesyłkę pocztową 4 zł. Zagranica 7 zł. **CENA OGRZEWA:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II, III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne—50%, drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25%, drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25%, drożej, zagranicą—100%, drożej, zamieszkiwane—25%, drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy—20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

WĘGIEL i koks wagonowo oraz łodowo w zapalobowalnych wozach **M. Deul w Wilnie**
JAGIELLOŃSKA 3-6, tel. 811.
SKŁAD: Polski Lloyd, Słowackiego 27, tel. 279. 2.

„KONTINENTS”
ŚNIEGOWCE i KALOSZE TRWAŁE i ELEGANCKIE
Wielki medal złoty WILNO 1928 — ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE —
Przedstawicielstwo i skład fabryczny **DOM HANDLOWY B-cia TROCCY** WILNO, Niemiecka 26. Telef. 125.



NOWO WYBUDOWANY Hotel-Pensjonat „LWIGRÓD” w KRYNICY
urządzony z największym komfortem, otwarty cały rok, 200 pokoi na 300 osób, poleca na sezon zimowy pokoje i apartamenty z centralnym ogrzewaniem, światłem elektrycznym, pościelą, gorącą i zimną bieżącą wodą, telefonami, wannami. Radio w każdym pokoju, sala balowa, hale, czytelnia, stała orkiestra. Na żądanie prospektu i wszelkie informacje, odwrotną pocztą przesyła Zarząd. 4674

OGŁOSZENIE.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Antoni Sitarz, zam. w Wilnie przy ul. Św.-Michalskiej 8, zgodnie z art. 1030 U.P.C., ogłasza, iż w dniu 2 stycznia 1929 roku, o g. 10 rano w Wilnie, przy ul. Niemieckiej 10, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Marji Ajzik, składającego się z towarów manufakturalnych, oszacowanego na sumę zł. 1014 gr. 50, na zaspokojenie pretensji Gopli Kac. 2445-VI Komornik Sąd. (—) A. Sitarz.

KAPELUSZE filcowe, pluszowe damskie i męskie ze starych na najnowsze fa sony przerabiam, czyszczę i farbuję tylko w specjalnym naszym zakładzie

I. ŁAM i SYN
Wilno, WIELKA 52-54 (wejście z bramy). 4598-1

Pierwszorzędny zakład krawiecki **L. Kulikowskiego**
b. krojeży pierwsz. firm warszawskich. Wilno, ul. Wileńska 13 oddział ul. Mickiewicza 33-a.
Wykonuje ubrania męskie, palta jesienne i zimowe. Wielki wybór materiałów i gotow. ubrań. Na święta poleca: smokingi, fraki, żakiety wykonane przez najlepsze siły fachowe. Ceny przystępne. Za gotówkę i na raty. Przy sklepie pracownia ubrań damskich. Wykonuje wszelkie roboty podług najnowszych fasonów. 3853-0

Każdą sumę gotówki w dolarach, rublach i złotych obiegowych lokujemy na dobre oprocentowanie najsolidniej i bez kosztów. 7
Dom H-K „ZACHĘTA” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Dr. Kenigsberg
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE i analizy lekarskie. Przyjmuje 9-12 i 4-8.
Mickiewicza 4 tel. 1090. W. Z. P. 73. 2996

DOKTÓR BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfilis i skórne.
Wielka 21. Od 9 — 1 i 3 — 8. 4520 (Telef. 921).

Kursy Kierowców Samochodowych
STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW POLSKICH w WILNIE
ul. Ponarska 55, tel. 13—30. 4011-5
Grupa XXVIII
kandydatów na kierowców zawodowych rozpocznie zajęcia dnia 7 stycznia 1929 r.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat kursów codziennie od godz. 12-ej do 18-ej przy ul. Ponarskiej 55, tel. 13-30.
Przy kursach warsztaty reperacyjne dla samochodów i ciągników.

Fachowiec z branży piwnej, któryby podjął się hurtowej sprzedaży piwa z **Miejszczańskiego Browaru „Przodrój Piłznieński”** (Urueł B. B.), poszukiwany na Wilno i okolice.
Oferty sub. „Przodrój” do Administracji „Kur. Wileńskiego”. 13-2

W. JUREWICZ były majster firmy **Paweł Bure** Wilno, Mickiewicza 4.
Poleca zegarki najrozmaitsze i najlepsze oraz naprawę po cenie przystępnej. Filij pracowni nie posiada i za podrywających się pod firmą nie odpowiada.

SKLEP z mieszkaniem do wynajęcia. Mickiewicza 43-7.
M. Miszawska LEKARZ - DENTYSTA przyjmuje od g. 9 do 11 i od 4 do 6-ej. Grodno, ul. Kołoząńska 8.